STRZELEC



SIEMASZKO

Nr. 51
Rok XIII

NOWINY SPORTOWE

WARSZAWA BIJE GDAŃSK.

W piątek, dnia 8 b. m. odbył się mecz bokserski między reprezentacjami Warszawy i Gdańska. Gdańszczanie, wśród których było nawet kilku mistrzów Prus Wschodnich, odnieśli dotkliwą porażkę w stosunku 15 : 1, a Warszawiacy zdobyli puhar prezydenta gdańskiego senatu.

KUSOCIŃSKI WRÓCIŁ Z WIEDNIA.

Kusociński wrócił z Wiednia po tygodniowym pobycie. Choroba kolana nie okazała się zbyt groźną. Kusociński badany był w Wiedniu przez kilku najwybitniejszych specjalistów - lekarzy, którzy po odbyciu konsyljum zdecydowali, iż stan chorego nie wymaga leczenia w sanatorjum, lecz wystarczy specjalna kuracja w kraju. W ciągu zimy Kusociński nie będzie mógł jeszcze trenować.

NA RINGU BOKSERSKIM.

We Wrocławiu odbył się mecz bokserski Poznań — Wrocław, w którym poznańczycy zwyciężyli w stosunku 8 : 6 punktów.

W niedzielę odbył się w Krakowie międzyokręgowy mecz bokserski Śląsk — Kraków, zakończony zwycięstwem Śląska w stosunku 12 : 4.

MECZ PÓŁFINAŁOWY O MISTRZOSTWO KLASY „C" W SANOKU.

Na stadjonie P. W. i W. F. w Sanoku rozegrały drużyny piłki nożnej a to K. S. „Poczta" Przemyśl i K. S. „Strzelec" Sanok mecz półfinałowy o wejście do kl. „B" Z powodu ulewnego deszczu mecz wywołał małe zainteresowanie. Walka dała zwycięstwo gościom w wyniku 3:2 (2:2).

ZAWODY ZAPAŚNICZE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W STANISŁAWOWIE.

W Stanisławowie odbył się mecz zapaśniczy pomiędzy drużyną Zw. Strzeleckiego, a lwowską drużyną klubu im. Cyganiewicza, Mimo, że drużyna strzelecka ćwiczy dopiero półtora roku, zwycięstwo zapaśników lwowskich było stosunkowo niewielkie. Lwowianie wygrali w stosunku 10:5, przyczem najciekawsza walka rozegrała się między jednym ze strzelców a czołowym zawodnikiem lwowskiego klubu, trzykrotnym mistrzem Polski. Warte jest szczególnej uwagi, że jak okazało się, zapaśnik strzelec w niczem nie ustępuje czołowemu zapaśnikowi lwowskiemu, walka bowiem została nie rozstrzygnięta.

STRZELCY MIĘDZY SOBĄ.

W piątek rozegrany został w Lublinie mecz bokserski z serji drużynowych mistrzostw Polski między Revera (Stanisławów) i Strzelcem (Lublin). Mecz został zakończony zwycięstwem Revery 11 : 5.

STRZELCY ZWYCIĘŻAJĄ.

W niedzielę rozegrany został w Warszawie mecz bokserski między drużyną Związku Strzeleckiego Fortu Bema a CWS., zakończony zwycięstwem pierwszych 13 : 3. Strzelcy odnieśli wspaniałe zwycięstwo nad znanym i silnym klubem.

ZAWODY PING - PONGOWE.

W sobotę 11 ub. m. odbyły się w lokalu Związku Strzeleckiego Stanisławów — Kolonja, przyjacielskie zawody Ping-Pongowe między sekcją SKS. „Rewery" a SKS. „Bystrzyca" zakończone wynikiem 6:0 dla Rewery. W barwach Rewery występowali: pp. Krukowski, Oświęcimski, Oświęcimski II, Fried, Sojka, Z Bystrzycy: Horodzki, Handkamer, Jaroszewski, Molisiak i Schom. Sędziował p. Jaroszewski.

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(od dnia 17.XII. do dnia 24.XII.).

Niedziela, dnia 17. XII. godz. 12.15 Poranek Muzyczny z Filharmonji Warszawskiej, poświęcony muzyce szwajcarskiej. 14.00 „Czy warto uprawiać soję", 14.15 „Przegląd rynków produktów rolniczych", 14.25 Wokalna muzyka ludowa z płyt, 15.00 Wychowanie społeczno - obywatelskie młodzieży wiejskiej, 15.20 Orkiestra Adama Stromberga, 16.30 Kwadrans słynnych artystów, 17.00 Pogadanka p. t. „Pieczywo świąteczne", 17.15 Audycja ludowa z Katowic, 18.00 Słuchowisko p. t. „Panna z posagiem", 18.40 Muzyka lekka z płyt, 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie", 19.50 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Orkiestry Polskiego Radja, 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali", 22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni Polskiego Radja.

Poniedziałek, dn. 18. XII. godz. 12.05 Muzyka kompozytorów rosyjskich (płyty), 17.30 Pieśni, 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza", 18.20 Audycja żołnierska, 18.45 Przeboje z oper. „Yacht Miłości" (płyty), 19.25 Dawna polska kolęda, 20.00 Koncert wieczorny, 21.00 Feljeton p. t. „Kraina Polskiego słońca".

Wtorek, dn. 19.XII. godz. 12.05 Muzyka salonowa, 15.50 Muzyka wokalna z płyt, 16.55 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski", 17.50 „Bieżące wiadomości rolnicze", 18.00 Odczyt z cyklu „Polska Współczesna", 20.00 Mały Król — operetka E. Kalmana.

Środa, dnia 20. XII. godz. 12.05 Zespół z różnych oper (płyty), 15.40 Utwory skrzypcowe, 16.55 Orkiestra Teatru Cyganerja, 17 50 „Skrzynka pocztowa rolnicza", 18.20 Muzyka salonowa, 19.25 „Rok 1933 w literaturze", 21.00 „Z dziejów rozrzutności", 21.15 Recital śpiewaczy.

Czwartek, dn. 21. XII. godz. 12.05 Drobne utwory z płyt, 12.35 Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej, 15.40 Muzyka lekka, 16.40 „Przegląd czasopism kobiecych", 16.55 Soliści z Krakowa, 17.50 „Nowiny rolnicze", 18.00 Odczyt z cyklu „Polska Współczesna", 18.20 Słuchowisko „Światło w grobie", 20.00 Koncert popularny, 22.00 Piosenki.

Piątek, dnia 15. XII. godz. 12.05 Mało znane utwory fortepianowe (płyty); 15.40 Zespół salonowy; 16.40 „Przegląd Wydawnictw"; 16.55 Melorecytacje; 17.10 Koncert, 17.50 „Pogadanka rolnicza", 18.00 Odczyt dla nauczycieli; 18 20 Jazzowe trio fortepianowe; 20.15 Koncert Symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej, poświęcony muzyce francuskiej.

Sobota, dn. 23. XII. godz. 12.05 Muzyka religijna z płyt (soliści); 15.30 Fortepianowe transkrypcje kolęd; 16.40 Koncert organowy ze Lwowa; 20.15 Choinka Polskiego Radja dla biednych dzieci; 20.30 Słuchowisko „Gwiazda przewodnia"; 21.00 Chór Gregorianum; 21.30 „Na szóstem" — opowiadanie wigilijne; 21.45 Koncert Chopinowski.

NA OKŁADCE: ODDZIAŁY STRZELECKIE CIĘŻKICH KARABINÓW MASZYNOWYCH NA DEFILADZIE W POZNANIU.

STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

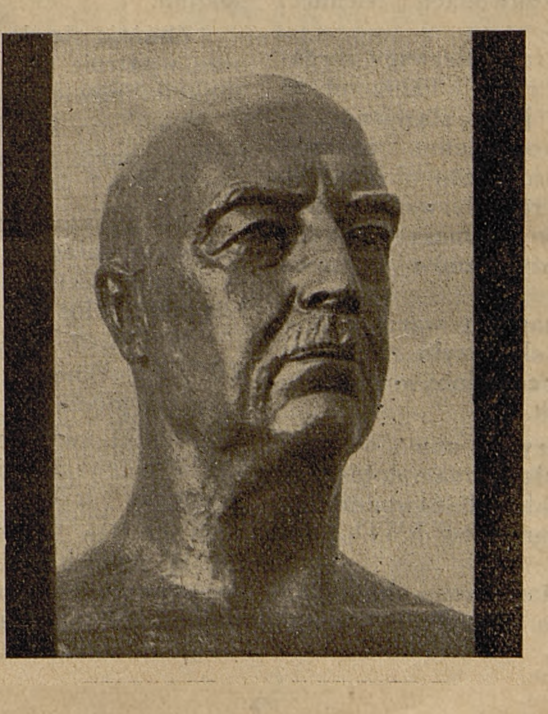
ROK XIII. 17 GRUDNIA 1933 ROKU Nr. 51

PAMIĘCI PIERWSZEGO PREZYDENTA

16 grudnia 1922 padł z ręki polskiego zabójcy Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Gabrjel Narutowicz. A w kilka tygodni później w wielu kościołach księża odprawiali modły za duszę... niesławnej pamięci mordercy Prezydenta.

Gabrjel Narutowicz padł na najwyższym posterunku służby państwowej. Śmierć jego nie była tylko dziełem wystrzału rewolwerowego zabójcy strzelającego ztyłu do postaci Prezydenta. Bezpośrednim jej powodem stało się zacietrzewienie partyjne, które do chwili przełomu majowego w 1926 roku panoszyło się bezkarnie w naszem życiu publicznem, kosztem najbardziej zasadniczych interesów Państwa i, osłabiając jego siłę wewnętrzną i znaczenie zewnętrzne. Bezpośrednia odpowiedzialność za morderstwo pierwszego Prezydenta ciąży piętnem hańby na tak dziś zwanem Stronnictwem Narodowem.

Z chwilą kiedy Sejm znaczną większością głosów, wbrew sprzeciwom posłów endeckich, wybrał na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej inżyniera Gabrjela Narutowicza, partja „narodowa" za wszelką cenę postanowiła nie dopuścić do objęcia urzędu przez Prezydenta. Nie przebierano w środkach w agitacji prasowej, organizowano manifestacje i awantury uliczne, szerzono ostre pogróżki. To też zabójca Gabrjela Narutowicza był tylko wykonawcą zbrodni, do której wyraźnie podżegała partja prawicowa. O tem nie wolno nam zapominać.



16 grudnia 1922 roku zginął nie tylko Pierwszy Prezydent, ale padł także Wielki Patrjota i Prawy Obywatel. Świetlaną postacią w historji Polski odrodzonej był Gabrjel Narutowicz. Od wczesnej młodości dając dowody gorącej ofiarności patrjotycznej, zmuszony carskim zakazem przebywać na emigracji w Szwajcarji, całem sercem niesie zawsze ofiarną pomoc s p r a w i e *narodowej. Wielki uczony, sławny na cały świat inżynier, z chwilą odzyskania Niepodległości, bez chwili wahania porzuca Szwajcarję, zaszczyty, dobrobyt, majątek i dom rodzinny, by przybyć do ukochanej Ojczyzny i oddać do Jej dyspozycji własne zdolności i niezmordowany zapał do pracy.*

Jako minister Robót Publicznych, a później jako Minister Spraw Zagranicznych Gabrjel Narutowicz oddaje Polsce wielkie usługi, do działalnośc swej, obok niepospolitych zdolności i mrówczej pracowitości wkładając całą swą duszę.

Gdy wola Narodu powołała Go na najwyższy urząd, rozszalała się agitacja prawicowa. Zasypywano Gabrjela Narutowcza setkami anonimowych listów z groźbami pod adresem Jego osoby i nawet dzieci Prezydenta. W czasie ulicznych awantur obrzucono powóz Prezydenta błotem. A mimo to Narutowicz nie uląkł się gróźb. Posiadał wysoki poziom odwagi osobistej i karności wobec Państwa. Skoro Państwo powołało Go na ciężkie i odpowiedzialne naczelne stanowisko — woli tej musi się poddać. Tak rozumował Gabrjel Narutowicz i odważnie podjął się wypełnienia obowiązku państwowego. Czynił to w najszlachetniejszym zamiarze pogodzenia i uspokojenia zwaśnionych partyj i zachęcenia ich do wspólnej pracy dla Polski.

Skrytobójczy strzał przerwał ten piękny i jasny żywot Człowieka Idei i Obowiązku.

Wśród tysiącznych tłumów idących w skupionem milczeniu ulicami w kiry żałobne spowitej Warszawy, przeważały siermięgi wieśniacze i bluzy robotnicze, które głosami swych posłów zdecydowały o wyborze Gabrjela Narutowicza. Wśród zwartych, posępnych tłumów kroczyły delegacje strzeleckie z całej Polski. W myśl odezwy Zarządu Głównego Z. S. na przeciąg sześciu tygodni znaczki organizacyjne i sztandary zostały osłonięte krepą na znak żałoby. Związek Strzelecki w ten sposób oddawał pośmiertny hołd Gabrjelowi Narutowiczowi — Pierwszemu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

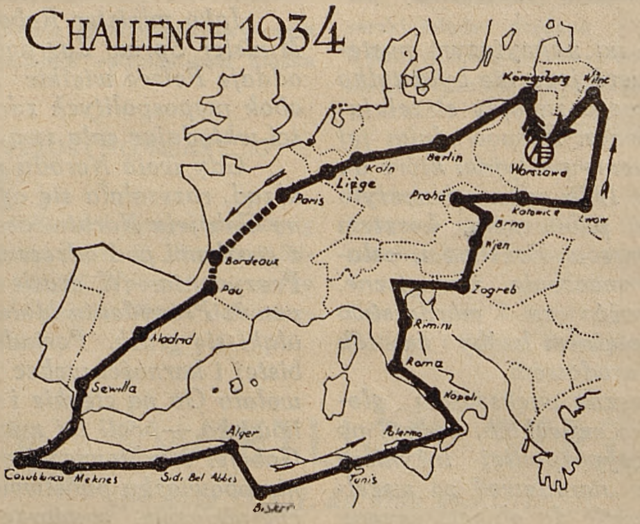
BUDUJMY SAMOLOT STRZELECKI

Wszyscy mamy w pamięci entuzjazm wielki i szał radości w sercach Polaków, jak kraj długi i szeroki. Pamiętamy doskonale długie jak wieczność chwile oczekiwania na depesze, pamiętamy niepokój, jaki nami targał: zwyciężą Polacy, czy też jeszcze raz zatriumfują Niemcy?

Aż wreszcie nadeszły z Berlina radosne wieści. Kilkadziesiąt tysięcy niemieckich głów po raz pierwszy w historji musiało odsłonić się podczas hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła"...

Pamiętamy, jak w gazetach całego świata we wszystkich językach powtarzano słowa: Polacy pierwsi, Niemcy drudzy, Francuzi na końcu.

Wszystko to pamiętamy doskonale, tak, jakby to było zaledwie wczoraj. I ani się obejrzeliśmy, jak od czasu chwały zwycięstwa, triumfu i żałoby ogromnej upłynęło już półtora roku. Ani zauważyliśmy, jak siedmiomilowemi butami zbliża się termin próby, nowych zapasów, nowych zmagań na śmierć i życie, do ostatniego tchu.



Coraz częściej na szpaltach gazet można spokać słowo „Challenge", coraz więcej pisze się o nowych zawodach.

Wyraz „challenge" (wymawia się szalanż) oznacza zawody sportowe, w tym wypadku lotnicze, w których zawodnik, zdobywający jakąś nagrodę, jest jej właścicielem dopóty, dopóki potrafi ją obronić w następnych zawodach.

Pierwsze zawody „challenge" lotnicze, odbyły się we Francji, w 1928 r., jako zawody samolotów turystycznych, a więc cywilnych. Do zawodów stanęło 25 maszyn, próby zakończyło tylko 6 samolotów. Zwyciężył w tych zawodach Niemiec, Lusser.

Właściwe „challenge" po raz pierwszy zorganizowane zostały w następnym roku, 1929, przez Aeroklub Francji. Wymaganie, jakie stawiano zawodnikom stosunkowo łatwe rok temu, obecnie wzrosły znacznie. Wydłużono trasę lotu okrężnego, która mierzyła 6.000 klm. (Po raz pierwszy tylko 2.000 km.). Do zawodów stanęło 55 maszyn, ukończyło zaś je tylko 31. Zwyciężył znów Niemiec Morzik.

W roku 1930, znowu wymagania wzrosły. Zawody zaczęło 61 samolotów, skończyło zaś tylko 35 zawodników. Pierwsze miejsce zdobywa zeszłoroczny zwycięzca Niemiec Morzik.

W roku 1930 poraz pierwszy do zawodów stanęła Polska. Na zawody poleciało 12 samolotów do mety przybyło 7. Pierwszy z polskich zawodników, pilot St. Płonczyński, zajął na samolocie RWD-2 dopiero 19 miejsce.

W tymże samym roku postanowiono, by odtąd zawody te odbywały się co dwa lata. To też wszyscy oczekiwali z zainteresowaniem terminu następnych zawodów. Czy Niemcy zwycięża po raz czwarty? Czy Morzik, dwukrotny zwycięzca, zdobędzie puhar na własność?

W międzyczasie technika samolotowa poczyniła znaczne postępy. Osiągnięto większe szybkości, nauczono się oszczędzać paliwo, zbudowano doskonałe płatowce. To też wzorem lat ubiegłych zaostrzono znacznie warunki udziału w zawodach.

Niemcy, pewni niemal zwycięstwa, zgłaszają w 1932 roku 32 samoloty. Francja wysyła 12 maszyn, Włochy 8, Czechosłowacja 7, Polska tylko 6. 2 maszyny przysłała Szwajcarja.

Już pierwsze próby na lotnisku przynoszą pilotom polskim cenne punkty. Już w pierwszych dniach świta nadzieja zwycięstwa. Aż wreszcie nadeszła najtrudniejsza próba, próba, wymagająca niesłychanego, nadludzkiego niemal napięcia nerwów, potężnej siły woli by wytrwać, by się nie poddać — nadszedł lot okrężny na dystansie 7.500 klm.

Wzbiły się stalowe ptaki w niebo. W nieustającym huku motorów, w ciągłym warkocie śmigieł, sprawnie pokonywujących oporny żywioł — rozgrywał się najtrudniejszy etap zawodów.

Już wszyscy zostali daleko wtyle...

Już tylko dwie maszyny, niby orły królewskie walczą na przedzie. Oczy pilotów wpatrzone wdal. Ręce zaciśnięte na lewarkach. Gazu! Naprzód! Jeszcze szybciej! Jeszcze! Bo tu nie toczy się walka o godziny czy nawet minuty. Tu wre zacięty, nieustępliwy bój o sekundy. O ułamki sekund! Jeszcze kilka obrotów! Jeszcze kilka sekund.

Zbliżają się do Berlina. Kilkadziesiąt tysięcy par oczu wpatruje się w niebo, gdzie ukazał się maleńki punkcik, powiększający się z sekundy na sekundę.

Nasz, czy Polak? — napróżno pyta kilkadziesiąt tysiący warg, przygryzanych z niepokoju, Morzik— czy Żwirko?

Aż wreszcie można już dostrzec białego ptaka. Milczenie zaległo tłumy. To nie nasz... to Polak. A więc Polak będzie zwycięzcą, bo od tego zwycięstwa zależy los challenge'u.

W chwili, gdy koła sławnej już awionetki RWD-6 dotknęły ziemi — Polska stała się posiadaczką drogocennego puharu i innych cennych nagród.

Dzięki zwycięstwu śp. pil. kpt. Żwirki, Polska zajęła pierwsze miejsce. Drugie miejsce przypadło Niemcom, trzecie zajęła Czechosłowacja, czwarte —Szwajcarja, ostatnie Francja.

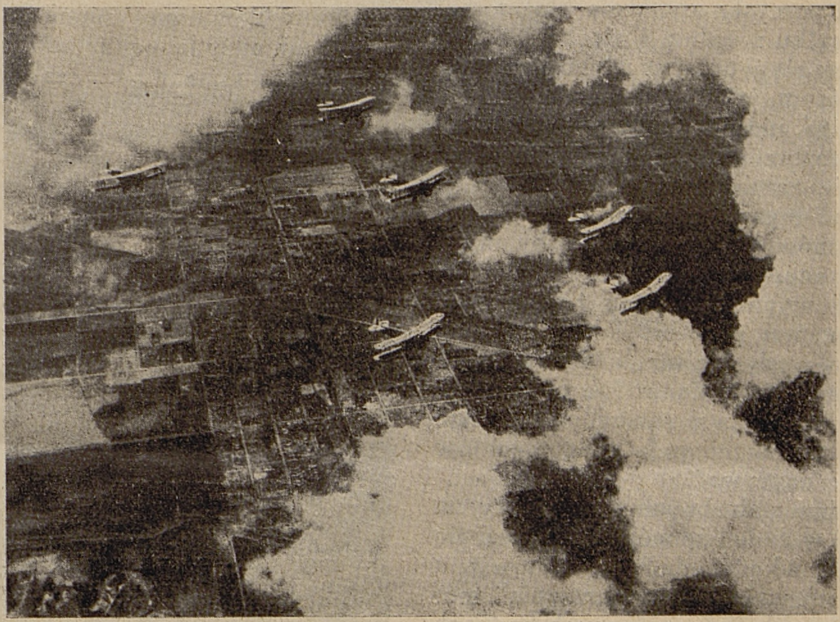
W roku bieżącym, po dwu latach, Polsce, jako posiadaczce puharu, przypadł zaszczytny obowiązek zorganizowania zawodów, do których zgłosiły się

już następujące państwa: Włochy, Niemcy, Czechosłowacja, Francja i Polska.

Zawody, do których wszyscy starannie przygotowują się, mają wykazać dalsze postępy na polu budownictwa samolotów. W tym też kierunku idą pewne zmiany w próbach technicznych.

Challenge rozpocznie się 28 sierpnia i będzie trwał do 16 września. Zawody te, prócz znaczenia sportowego, odgrywają również doniosłą rolę propagandową.

Polska, podobnie jak inni współzawodnicy, przygotowuje się do challenge'u starannie. W przygotowaniach tych naszym dzielnym lotnikom pomaga całe społeczeństwo przez składki i zbiórki na fundusz challenge'owy. Tu otwiera się wdzięczne pole do inicjatywy dla strzelców, którzy przodują społeczeństwu w służbie dla Państwa.



W szlachetnym, podniebnym wyścigu o rekord, pierwszeństwo i sławę.

Związek Strzelecki urządza zbiórkę na fundusz challenge'owy.

Jeśli zebrana suma wyniesie 30 tysięcy złotych — w sierpniowych zawodach wzbije się w chmury stalowy ptak ochrzczony imieniem „Strzelec".

Do okręgów przesłane zostaną znaczki metalowe i mareczki po 20, 15 i 10 groszy do rozpowszechniania wśród naszych członków i sympatyków. Zająć się tą sprawą winien każdy strzelec, na każdym szczeblu organizacyjnym. Bowiem strzelcy nie mogą pozwolić się wyprzedzić w szlachetnym wyścigu, którego cel jest ambicją wszystkich.

Strzelców nie brakuje na żadnym odcinku pracy państwowej, na żadnym froncie, gdzie wymagana jest ambicja, wysiłek i umiłowanie sprawy. Napewno i na tym odcinku ich nie zabraknie. Niewątpliwie we wszystkich oddziałach zbiórka da wspaniałe rezultaty.

We wszystkich oddziałach urządzacie różne imprezy. Z każdej zabawy, z każdych zawodów odłóżcie skromną sumkę na fundusz challenge'owy, na nasz samolot.

Tu oddziały mają coś do powiedzenia. Który pierwszy? Który zrobi to prędzej? Który lepiej? Nie wątpimy, że wszystkie oddziały staną do tego wyścigu, do marszu, który bodajże jest trudniejszy, niż niejeden ciężki marsz w terenie.

Ale za to co za nagroda!

Jak dumnie będzie bujał pod obłokami nasz, strzelecki, samolot; jak dumnie wzbije się, by wśród chmur, pod niebiosami, w huku motorów i śmigieł pięciu potężnych państw wywalczyć dla Polski zwycięstwo, dowieść, że i na polu lotnictwa Polska jest potężna i zwycięstwa wydrzeć sobie nie pozwoli.

A zatem Obywatele - Strzelcy — do dzieła.

S. Koper.

POLESIE — KRAJ WIELKICH MOŻLIWOŚCI

Przeprowadzenie całkowite planu odwodnienia Polesia byłoby przedsięwzięciem tak kosztownem, iż przerastałoby nasze obecne możliwości finansowe. Już same prace przygotowawcze do sporządzenia tego planu kosztowały dużo pieniędzy i wymagały ogromnej pracy.

Bo przedewszystkiem trzeba było przeprowadzić pomiary terenów. W warunkach normalnych jest to praca dość uciążliwa i trudna. W warunkach, w jakich trzeba ją prowadzić w wielu miejscowościach Polesia poprostu zdaje się ona przerastać siły ludzkie. Przez bagna, moczary czy ostępy leśne, gdzie pojedyńczo człowiekowi trudno się przedostać, przy pracach pomiarowych przenosić trzeba ciężkie przyrządy miernicze, pracować trzeba nieraz stojąc po pas w wodzie, przeskakiwać z kępy na kępę na zdradliwych, zapadających się pod ciężarem człowieka bagnistych łąkach.

Dopiero po przeprowadzeniu tych prac pomiarowych można sporządzić plany regulacji rzeki i meljoracji terenów. Za czasów rządów polskich na Polesiu uregulowano już pewne odcinki rzek, ale jest to dopiero drobna część zamierzonego planu.

A tymczasem rolnik poleski, który stracił możność zarobków przy wyrębach leśnych, co stanowiło główne źródło jego zarobków, musi teraz utrzymać się z rodziną z niewielkiego, parohektarowego kawałka ziemi, który stanowi jego gospodarkę. Gdyby chociaż była to ziemia w całości zdatna pod uprawę. Ale w rzeczywistości więcej niż połowa ziemi poleszuka to bezużyteczne dzisiaj bagna, „hało", jak je nazywają, niezdatne nawet na pastwisko dla bydła.

To też, nie czekając na zrealizowanie wielkiego planu meljoracyjnego, drobni rolnicy polescy za zachętą i przy pomocy technicznej władz państwowych i samorządów (sejmików), probują przeprowadzać

mały plan meljoracyjny, obejmujący osuszenie gruntów jednej lub kilku sąsiednich wsi.

Roboty te przeprowadza się tak zwanym szarwarkiem, czyli podatkiem, płaconym własną pracą; każdy z gospodarzy ma wyznaczone kilka dni, w których pracę swoją i swoich koni obowiązany jest poświęcić dla robót, mających na widoku wspólne gromadzkie dobro. Na pomysły osuszania błot rolnik poleski patrzył z początku nieufnie i niechętnie. Nie wierzył, nie chciało mu się wprost w głowie pomieścić, aby bagno, na którem, jak sięgał pamięcią i on, i jego ojciec, i jego dziad, nic nie rosło, po przekopaniu kilku rowów i rozszerzeniu czy pogłębieniu koryta rzeczki mogło się zamienić w urodzajne pole. Instruktor rolny nieraz musiał się porządnie namęczyć, zanim zdołał namówić gospodarzy, żeby przystąpili do osuszenia terenów swej wsi. Najtrudniej zaś było namówić w tych wypadkach, gdy trzeba było wspólnemi siłami paru wsi pogłębić jakąś rzeczkę, żeby umożliwić odpływ wody. Poleszuk nie mógł zrozumieć, że pracując przy pogłębianiu lub oczyszczaniu koryta rzeki na terenie wsi sąsiedniej, pracuje i dla własnego dobra, bo inaczej woda z jego gruntów nie będzie miała gdzie odpływać.

Opowiadał mi jeden z drobnych gospodarzy na Polesiu, jak to we wsi w żaden sposób nie chcieli się zgodzić na „miloracje", wkońcu dali się namówić, a teraz są dumni, że w ich wsi „prosto Hermanja" (poprostu Niemcy). I naprawdę, na osuszonych bagnach i moczarach, gdzie przed kilkoma laty było tylko królestwo dzikich kaczek i wodnego ptactwa, dziś na odmierzonych równo poletkach rośnie kapusta, soja, fasola i t. d.



Roboty szarwarkowe przy regulacji rzeki Nieretwy.

Wystarczy tylko, żeby w okolicy jedna wieś przeprowadziła u siebie meljoracje, a już w następnych latach, skoro sąsiedzi zobaczą, że na tych osuszonych bagnach otrzymuje się plony obfite, wsie sąsiednie same, bez niczyjej namowy postanawiają i u siebie przeprowadzać meljoracje.

I tak powoli, krok za krokiem, rozszerza się na Polesiu przestrzeń ziemi użytkowej, bezwartościowe nieużytki przetwarzając w pola uprawne. Znam takie wsie ,do których przed paru laty można było zastosować tylko poleskie powiedzenie: „woda, woda, a w seredynie bieda". Dziś gospodarze tej wsi na osuszonych bagnach hodują kalafiory i pomidory, choć dawniej na swych gruntach pszenicy nawet nie znali.



Poletko doświadczalne na osuszonem bagnie

Oczywiście gospodarowanie na gruntach osuszonych, torfiastych, wymaga odmiennych sposobów, niż gospodarka na gruntach normalnych. Trzeba badać, co się na nich najlepiej udawać będzie, z jakich gatunków nasion należy korzystać, aby plony uzyskać, jaknajlepsze. Żeby drobnemu rolnikowi przyjść z pomocą i dobrą radą, rząd i organizacje rolnicze utrzymują w miejscowości Czemerne pod Sarnami specjalną stację doświadczalną, obejmującą duży teren typowych poleskich błot, gdzie specjaliści rolnicy i botanicy badają sposoby najwłaściwszego wykorzystania dla rolnictwa torfowych gruntów meljorowanych.

O tem, jak wygląda i jak pracuje stacja doświadczalna uprawy torfowisk w Czemernem pod Sarnami opowiemy następnym razem.

A. Wieczorkiewicz.

ZADANIA KOMITETÓW W. F. I P. W.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1927 r. („Monitor Polski" Nr. 26/27) zostały powołane do życia Wojewódzkie, Powiatowe i Miejskie Komitety W. F. i P. W. Z biegiem czasu, na terenach bardziej intensywnie pracujących na polu wych. fiz. i przysp. wojsk., na mocy tegoż rozporządzenia powstały Gminne Podkomitety względnie komisje w. f. i p. w.

Podział na poszczególne jednostki organizacyjne został ściśle przystosowany do podziału administracyjnego, wobec czego Wojewódzkie Komitety W. F. i P. W. obejmują swym zakresem pracy teren województwa, Powiatowe — powiat, Miejskie — wydzielone miasta, Gminne podkomitety — gminę. Wyjątkiem z tej zasady jest m. st. Warszawa, gdzie istnieje Stołeczny Komitet W. F. i P. W. na prawach Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. z Komisarzem Rządu na m. st. Warszawę jako Przewodniczą-



Zbitą ławicą, pełni wiary w zwycięstwo, ruszają zawodnicy strzeleccy ze startu biegu naprzełaj w Mikulińcach pod Lwowem.

cym i Prezydentem Miasta jako Viceprzewodniczącym Komitetu. Zadaniem Komitetów, na wszystkich szczeblach organizacyjnych jest urządzanie i popieranie działalności organów państwowych, samorządowych i społecznych w akcji w. f. i p. w.

Zgodnie z intencją i wytycznemi Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego, jako Przewodniczącego Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, Wojewódzkie Komitety W. F. i P. W. są organami nadzorczemi i kontrolującemi działalność niższych komórek organizacyjnych na swoim terenie. Właściwą pracę twórczą wykonują natomiast Powiatowe i Miejskie Komitety W. F. i P. W., a jeszcze na niższym szczeblu — gminne podkomitety w. f. i p. w.

W skład Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. wchodzą *z urzędu* — Wojewoda, jako Przewodniczący Komitetu W. F. i P. W., Dowódca O. K. ew. zastępca, Kurator Okręgu Szkolnego ew. zastępca; *z nominacji* — 4 osoby, które mianuje Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. na przeciąg 2 lat na wniosek Przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. oraz *z tytułu zajmowanego stanowiska* — Kierownik okręgowego Urzędu W. F. i P. W. lub jego zastępca i Naczelnik Wydz. Wojskowego w Urzędzie Wojewódzkim, który pełni funkcje sekretarza Wojewódzkiego Komitetu W .F. i P. W.

Celem usprawnienia pracy Wojewódzki Komitet W. F. i P. W. powołuje do życia prezydjum Komitetu, oraz komisję organizacyjną i budżetowo-gospodarczą. Do składu komisji zaprasza Przewodniczący Komitetu szereg wybitnych działaczy społecznych na polu w. f. i p. w. Przewodniczącym Komisji musi być jednak członek Komitetu.

Powiatowe i Miejskie Komitety W. F. i P. W. mogą mieć w swym składzie do 20 osób. W skład tych Komitetów wchodzą osoby *z urzędu* — Starosta Powiatowy ew. Burmistrz (Prezydent) Miasta, jako Przewodniczący Komitetu, Inspektor Szkolny na dany powiat ew. zastępca, *z tytułu zajmowanego stanowiska* — Komendant Powiatowy P. W., Istruktor szkolny w. f. na powiat i Referent Wojskowy w Starostwie lub Magistracie, który pełni funkcje sekretarza. Reszta osób jest z nominacji, dokonywanej na okres dwuletni przez Przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. na wniosek Przewodniczącego Pow. względnie Miejskiego Kom. W.F. i P.W.

W gronie osób pochodzących z nominacji, winny być reprezentowane czynniki społ., które na danym terenie wydatnie pracują na polu w. f. i p. w. Przy nominacji nie mogą być brane pod uwagę względy partyjne czy organizacyjne, ale miernikiem musi być jedynie wartość osobista, zdolności organizacyjne i chęć do szczerej bezinteresownej pracy na polu w. f. i p. w.

Wobec ogromu pracy Powiatowych i Miejskich Komitetów W. F. i P. W. Komitety te dzielą się na sekcje: administracyjno - gospodarczą, wychowania społecznego, propagandy, wych. fizycz. i przysp. wojskowego oraz prezydjum Komitetu.

Powiatowe i Miejskie Komitety W. F. i P. W. dysponują budżetem, który się składa z sum przekazywanych na cele w. f. i p. w. przez Sejmiki ew. Rady Miejskie i Gminne, z imprez organizowanych przez Komitet ew. Komisje, z darowizn i ofiar pochodzących od osób prywatnych lub instytucyj finansowych i społecznych. Budżety te wynoszą od kilku do kilkunastu tysięcy zł. rocznie w zależności od zamożności danego powiatu czy miasta. Suma wszystkich tych budżetów, z terenu całej Rzeczypospolitej wynosi rocznie kilka miljonów złotych, które użyte celowo i zgodnie z wytycznemi, jakie w tej mierze ustala Państwowy Urząd W. F. i P. W. znakomicie przyczyniają się do rozwoju prac na polu wych. fiz. i przysp. wojsk.

O wynikach pracy Komitetów W. F. i P. W. i zamierzeniach ew. potrzebach terenu pomówimy w następnych numerach „Strzelca". *St. Lange.*



Nagroda przechodnia Prezesa Zarządu Głównego Z. S. ob. mec. Paschalskiego, dla Okręgu, który zdobędzie największą ilość P. O. S. Za wyniki r. ub. nagrodę otrzymał Okręg Brześć n/B.

GDYNIA — SYMBOL POLSKI ODRODZONEJ

Niedawno jeszcze na pustym piasku wybrzeża błyszczały w słońcu białe muszle, wyrzucane pienistą grzywą fal morskich. Zrzadka stojące czarne od wody kołki suszyły na swych ramionach sieci rybackie, na których wicher morski groźne wygwizdywał melodje. Dziś mało już zostało żółtego piasku. Pokryły go twarde powierzchnie betonowych nabrzeży i płyty asfaltowych chodników. Kołki rybackie zmalały, zniknęły w cieniu potężnych wielotonowych ramion stalowych dźwigów. Zniknęły małe chatki rybackie, dając miejsce wielkim blokom wielopiętrowych kamienic. Mała wioska kaszubska przestała istnieć. Powstało wielkie portowe miasto Gdynia.

Jeśli często pisze prasa o Gdyni, to jednak jest to jeszcze zamało. Zamało wiemy wszyscy o Gdyni, zasłabo uświadamiamy sobie ten wielki cud pracy tam dokonywanej, zamało okazujemy chełpliwej dumy z naszego dorobku państwowego. O Gdyni powinniśmy mówić ciągle, przez ramy jej dźwigów portowych powinniśmy patrzeć na cały świat.

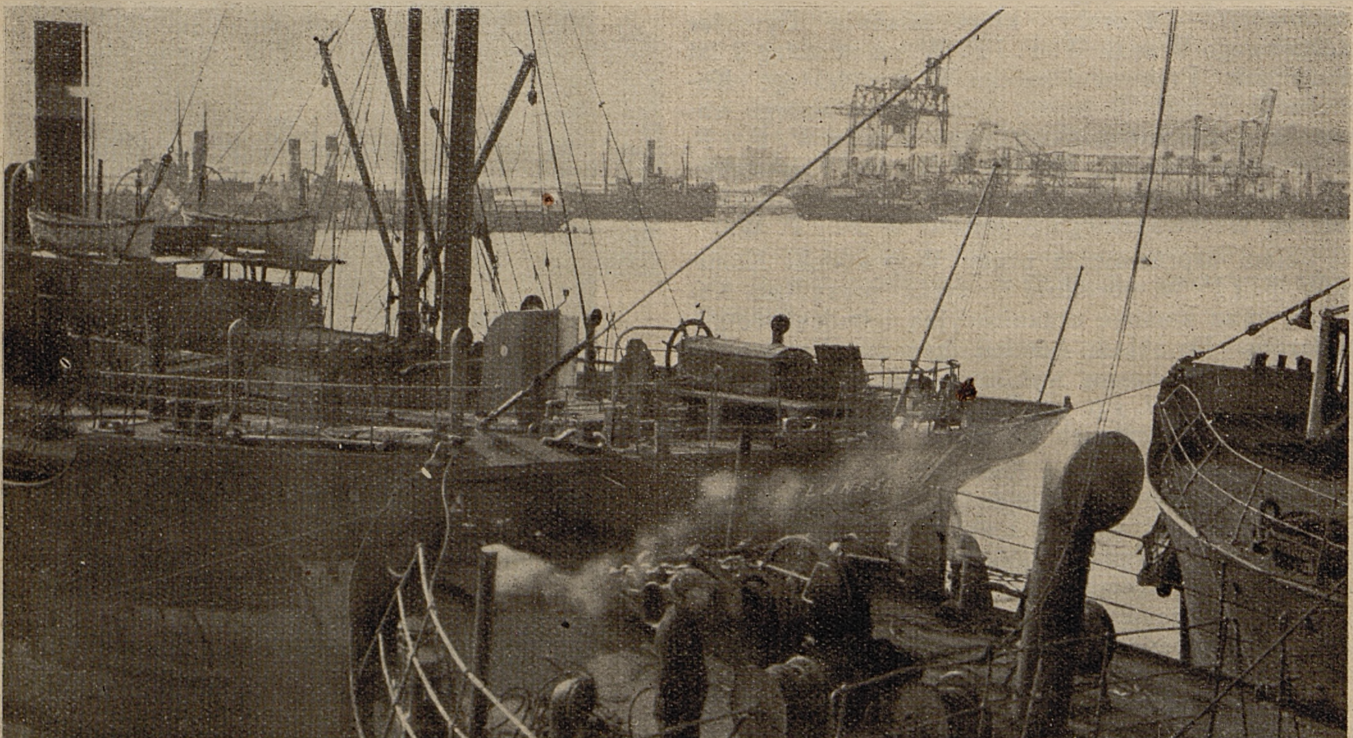
Nie jest wprawdzie Gdynia jedynym dowodem naszego dorobku państwowego, ale jest jego dowodem najwspanialszym i najwidoczniejszym.

W 1913 roku mała, nieznana wioska Gdynia posiadała 300 mieszkańców; w roku 1923 było ich już przeszło 3.000, a dziś w 1933 roku miasto portowe Gdynia liczy zgórą 30.000 mieszkańców. Gdy w roku 1920 zabijano w dno morskie pierwsze pale tymczasowej przystani, mało kto chciał wierzyć, aby na tem pustkowiu mógł kiedykolwiek powstać port morski. I niewiadomo jakie losy czekałyby Gdynię, gdyby nie objęcie rządów przez Marszałka w 1926 roku, który odrazu zajął się przez swój rząd szybką rozbudową Gdyni. Szczególnie wielkie zasługi położył na tem polu poprzedni, kilkoletni minister przemysłu i handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski. Dzięki pomajowym rządom Marszałka Gdynia rośnie, jak na drożdżach. Nie potrzebujemy dziś dla określenia szybkości jakiejś pracy mówić „amerykańskie tempo". Dziś to powiedzenie nam nie imponuje, bo mamy swoje, lepsze i bardziej zadziwiające „tempo gdyńskie".

W ciągu kilku lat swej budowy, mimo, iż nie została ona jeszcze całkowicie ukończona, Gdynia wybija się do rzędu wielkich portów Europy. Jest ona największym portem na Bałtyku, najnowocześniej urządzonym portem na świecie, posiadającym drugą co do wielkości na świecie chłodnię. Przez Gdynię i Gdańsk przechodzi obecnie blisko trzy czwarte naszego wywozu i prawie połowa naszego przywozu handlowego. Szybkość przeładunku towarów i doskonałe urządzenia portowe działają jak magnes i na sfery handlowe innych państw, które coraz większe transporty kierują na Gdynię. W liczbie tych państw przodujące miejsce zajmuje Czechosłowacja i Rumunja.

Niedawno obchodziliśmy dziesięciolecie przybycia do Gdyni pierwszego statku handlowego, a dziś przypływa i odpływa z naszego portu przeszło 30 okrętów dziennie. Dziesiątki magazynów i składów portowych, 150 kilometrów torów kolejowych, 45 potężnych dźwigów, 38 regularnych linij okrętowych, utrzymujących stałą komunikację ze 119 portami europejskimi i amerykańskimi, to są cyfry, które muszą każdemu zaimponować.

Jesteśmy już teraz uniezależnieni od innych państw pod względem gospodarczym. Nic nam już te-



Jeszcze kilka lat temu piaszczyste wybrzeże, skromna wioska rybacka, dziś — pierwszy na Bałtyku port, polska Gdynia!

raz nikt nie będzie w stanie zrobić, jeśli przestanie np. przez swoje granice przepuszczać towary idące z Polski lub do Polski. Mogą teraz Niemcy lub inne państwa zamykać przed nami swoje koleje i granice, a żadnej krzywdy i szkody nie będą mogli nam wyrządzić. Bo mamy teraz własny port i własne okręty, którymi towary polskie rozwozić możemy swobodnie po całym świecie.

Im potężniejszy będzie nasz port i silniejsza marynarka handlowa, tem bardziej wzrastać będzie mocarstwowe stanowisko Polski. Już dzięki naszej marynarce handlowej zyskaliśmy bardzo wiele wśród obcych państw, które patrząc na biało-czerwoną banderę, łopoczącą na polskich okrętach, stojących w zagranicznych portach, zrozumiały, że Polska to państwo silne, z którem należycie liczyć się trzeba.



Pan Minister Przemysłu i Handlu gen. Zarzycki wygłasza wielką mowę na uroczystości otwarcia dworca morskiego w Gdyni w dniu 8 b. m.

Polityka morska i idący w parze z nią rozwój handlu morskiego wywrzeć musi silny wpływ na całe państwo. Przyniesie on zyski i dobrobyt nietylko dzielnym marynarzom, lecz również i spokojnemu rolnikowi z dalekiej wioski i spracowanemu w hali fabrycznej robotnikowi. Przewożąc nasze towary morzem, unikać będziemy opłacania drogich ceł na granicach państw, przez które kolejami przewozimy towary, zanim dotrą one do kraju, który je zakupi. Oczywiście zyskujemy na tem wiele, bo zamiast kłaść pewną ilość pieniędzy do skarbu państwa obcego, które zarabiało na przewożeniu przez swoje terytorjum naszych towarów, pieniądze te pójdą do kieszeni rolnika i robotnika, którzy za pracę swą otrzymać będą mogli większą zapłatę. W ten sposób nietylko, że uniezależniamy swój handel od wpływów politycznych innych państw, ale dzięki silnej flocie, wzrośnie dobrobyt i zamożność całego kraju.

Jaknajstaranniejszą pieczą musimy zawsze otaczać nasze sprawy morskie, bo w wykorzystaniu morza leżą wielkie, przyszłe korzyści Polski. Pełne głębokiej wartości są słowa twórcy naszej polityki morskiej, b. ministra Kwiatkowskiego: „Gdynia musi się stać programem twórczym i podstawowym całej Polski i licznych jej pokoleń". Nie wolno nam, strzelcom, o tem zapominać, bo przecież jesteśmy świadomymi swych państwowych obowiązków obywatelami, którzy nie znają granic poświęcenia dla dobra państwa. Musimy dobrze zrozumieć znaczenie morza dla Polski i szerzyć ten pogląd wśród jaknajliczniejszych mas społeczeństwa. Jest to nasz obywatelski obowiązek.

Przed kilku dniami Minister Przemysłu i Handlu, gen. Zarzycki w imieniu Pana Prezydenta dokonał uroczystego otwarcia dworca morskiego (okręty stoją nawprost dworca, skąd odrazu podróżni przechodzą na pokład statku). Jednocześnie odbyło się poświęcenie całego portu z okazji zakończenia pierwszej części najważniejszych robót budowlanych. Pamiętny i uroczysty ten dzień minął również pod stałym hasłem pracy, która jest symbolem Gdyni i Polski Odrodzonej. Poprzez nowe okazałe składy przechodzili ministrowie i dostojnicy państwowi, a o kilkadziesiąt metrów dalej ze zgrzytem stalowych chwytaków i lin potężne dźwigi ładowały na okręty tonny górnośląskiego węgla, w oddali zaś sunął już z głośnem sapaniem zadyszanej lokomotywy następny pociąg — długi, czerwony wąż wagonów wypełnionych czarnymi bryłami węgla.

Wieczorem, gdy zapłonęły na rozległych obszarach portu tysiące lamp, zabłysły zielone i czerwone, daleko w morze wysunięte światła wejściowe portu, praca nie ustała na chwilę. Z równą szybkością podnosiły się dźwigi żórawi, jednakowo często rozlegał się gwizd spracowanych parowozów portowych i zwykłym, szybkim krokiem zmierzały do portu ciemne sylwetki robotników z nocnej zmiany.

Daleko w morzu, przed wjazdem do portu migotały światełka czterech okrętów czekających na kotwicy na przybicie o świcie do betonowej krawędzi wybrzeża węglowego.

T. Żen.

Wyniki Konkursu fotograficznego „STRZELCA"

ogłosimy w numerze następnym. Zamieścimy też w nim część nagrodzonych i wyróżnionych zdjęć.

Kilku obywateli - fografów czeka miła gwiazdka w postaci aparatów fotograficznych ofiarowanych przez znaną firmę „KODAK"

Z OBRZĘDÓW POLSKI POGAŃSKIEJ

Każdemu chyba są znane piękne opowieści z czasów Polski pogańskiej, prawiące o Kraku, pogromcy straszliwego smoka, Wandzie, co nie chciała Niemca, czy złym Popielu, którego pożarły myszy. Przez długi czas wierzono, iż są to prawdziwe opowieści ludowe, przekazywane w spuściźnie z ojców na synów. Ale dzisiaj ludzie uczeni, poświęcający się specjalnie badaniom naszych dziejów, rozwiali te złudzenia. Wykazali bowiem, iż te wszystkie legendy są dziełem t. zw. kronikarzy czyli mężów biegłych w piśmie, którzy w najdawniejszych czasach zajmowali się spisywaniem najważniejszych wydarzeń z dziejów narodu i państwa. Pragnąc popisać się przed czytelnikami i urozmaicić suche opowiadanie, wpletli oni w nie mnóstwo barwnych i żywych, ale tem nie mniej zmyślonych historyj.

W niektórych z legend możemy dopatrywać się ziarna prawdy. I tak w powszechnie znanej opowieści o walce Kraka z potwornym smokiem, kryjącym się w jamie pod Wawelem, może znajdują się echa zmagań ludzkich z dzikiemi zwierzętami, których nie brak było wówczas w gęstwinie głuchych borów. Zwycięzca jakiegoś potwornej mocy tura, żubra czy niedźwiedzia zasługiwał na trwalszą pamięć, a jego bohaterski czyn znajdował żywy oddźwięk wśród współplemieńców. Podziwiając więc piękne legendy trudno nam jednak dzisiaj wierzyć w prawdziwość opowiadanych przez nie zdarzeń i nie należy też na nich opierać naszej znajomości życia i dziejów Polski pogańskiej.

Obok ogólnej znajomości dawnych wierzeń religijnych — o czem pisaliśmy w poprzednim numerze — wiemy też dość dużo o pogańskich zwyczajach i obrzędach. Ponieważ z biegiem czasu koczujący i wędrujący myśliwcy przemieniali się w osiadłych rolników, których głównem zajęciem była uprawa pola (stąd nazwa **Polan**), więc też i zaczęto przestrzegać pewnych stałych terminów głównych świąt i obrzędów.

Należało bogom dziękować za opiekę i pomoc i prosić o dalsze sprzyjanie rodom i zsyłanie obfitych plonów. W jesieni składano im więc uroczyste dziękczynienie, trwające nieraz nawet parę dni. Szczególniej wiele myślano o siłach nadprzyrodzonych zimą. Roboty w gospodarstwie było wtedy niewiele, a i



Legendarny Krak, zabiwszy smoka, ocala lud swój przed straszliwym potworem.

olbrzymie śniegi zmuszały do siedzenia w izbie. Starano się o wsparcie bladego i zamierającego słońca uroczystością, która już dużo potem uzyskała nazwę **kolędy**. Obchód, połączony z ucztami i pląsami trwał zwykle dni parę. Przebierano się też wówczas w maski i skóry zwierzęce: wilcze, końskie, (kobylnicy), czy turze **(turonie)**. Najstarsze z zachowanych kolęd (bo tak nazywano i pieśni śpiewane przy tym obchodzie) nie mają nic wspólnego z chrześcijaństwem i są tylko magicznem zaklęciem na pomyślność i przyszłoroczną obfitość. Gospodarze obchodzili obory, sprawiając nawet wilkom wieczerzę, by im trzód nie kąsały. Zresztą wierzono, iż człowiek może się zamienić w wilkołaka. Należało w tym celu wetknąć nóż w ziemię i obrócić się dokoła niego trzy razy, wymawiając specjalne zaklęcie.

Gdy wreszcie ustąpiła sroga zima, witano z radością utęsknioną wiosnę. Młodzież chodziła po siedlisku z pierwszą zielenią, śpiewając wesołe piosenki. Topiono też kukłę, wyobrażającą śmierć-zimę.

Ponieważ najważniejszem bóstwem było Słońce, więc też i specjalnie uroczyście obchodzono święto jego wszechmocy. Śpieszono w dzień Sobótek do gajów i nad ruczaje, gdzie zapalano stosy i ogniska. Składano cześć jasnemu płomieniowi, przypominającemu boga-słońce. Młodzież skakała przez ogień oddawała się ochoczo pląsom. Puszczano też na wodę wianki — jak to się i dzisiaj jeszcze dzieje —



Święto Sobótek według stylizowanego obrazu Zofji Stryjeńskiej.

z których dziewczęta wróżyły sobie przyszłość. Chętnie też przebierano się za przeróżne maszkary, podobnie jak i podczas zimowych kolęd.

Istniał też specjalny, a choć nieopisany, to jednak ściśle przestrzegany kalendarz gospodarczy. I tak święcono dzień pierwszego wygnania zgłodniałego po zimie bydła na ruń wiosenną, dalej pierwsze wyjście z radłem na niwę, zażynki (rozpoczęcie sprzątania zbóż) i dożynki (po ich ukończeniu) oraz inne pomniejsze wydarzenia w gospodarstwie. Obok nich wiele było uroczystości rodzinnych: narodzin, imienin, wesel. Zwłaszcza pogrzeb wymagał stosowania specjalnych zachodów, aby się nieboszczykowi dobrze darzyło na tamtym świecie, zwanym **nawią.** Zwłoki palono uroczyście na stosie, razem z bronią nieboszczyka, a niekiedy i z ciałem uduszonej żony. Prochy wsypywano w naczynie, zwane **żalami** i zakopywano na cmentarzach - żalnikach, wznosząc nad spopielałemi szczątkami wysokie nieraz mogiły. Obecni przy pogrzebie, a zwłaszcza kobiety — płaczki, wyrażali głośno swą rozpacz. Potem następowały zwykle igrzyska, zapasy i gonitwy. Część dóbr zmarłego trawiono na t. zw. **„strawie"** (stara nazwa późniejszej „stypy"). Po śmierci wspominano jeszcze przez pewien czas nieboszczyka, oddając mu cześć podczas **„dziadów"**, ale po pewnym czasie zapominano o nim zupełnie, gdy się już wmieszał w liczny szereg przodków, dziadów.



Strzelczynie łowiczanki zaprezentowały swe piękne stroje regjonalne na wieczorze pieśni ludowych.

Warto się zastanowić, ile też szczątków pogańskiej obrzędowości znajduje się jeszcze i w naszem dzisiejszem życiu? — W każdym razie napewno więcej, niż się o tem powszechnie mniema.

St. Kostka.

ANTENA STRZELECKA

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

Ponad dachami ośmiu tysięcy świetlic strzeleckich, między polską ziemią a polskim niebem, zawisła gęsta sieć innych dróg — niewidzialnych dróg radjowych. Radjostacja Raszyńska przemawia głosem tak potężnym, że niemasz ani jednego zakątka w całym kraju, gdzie nie mógłbyś głosu jej usłyszeć. Ba! głos ten dociera do innych ludów Europy, w jednym mgnieniu oka przepływa morza i oceany, wprawia w drganie nawet najdalsze anteny na kontynencie australijskim, skąd później nadchodzą pełne wdzięczności i podziwu listy ludzi obcych, którym Polskę objawiło nasze radjo.

Radjo, ten najszybszy, najdoskonalszy i najbardziej popularny środek porozumienia się i zbliżenia ludzi, niestrudzony siewca oświaty i kultury, szerzyciel podniosłych idej, dobry przyjaciel i światły doradca — radjo jest wszędzie, jak powietrze, które otacza naszą planetę. Powinno więc znaleźć się przedewszystkiem w każdej świetlicy strzeleckiej.

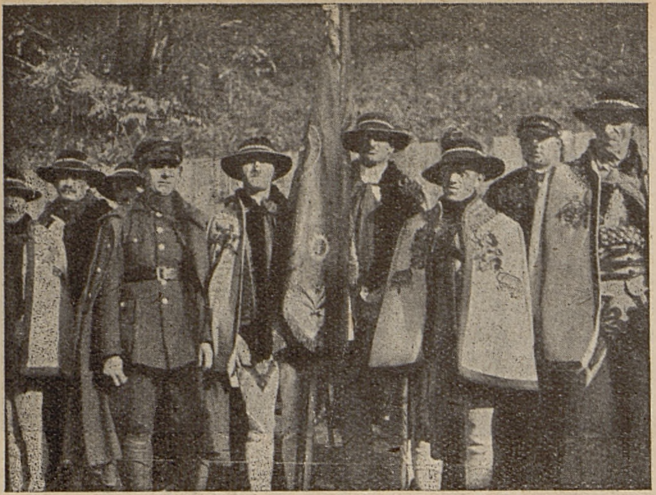
Wartości radja są dwojakiego rodzaju: ogólno-obywatelskie i specjalnie strzeleckie. Specjalnie strzeleckie, a więc takie wartości, które mają bezpośredni związek z wychowaniem obywatelskiem oraz z szeroką propagandą idei strzeleckiej. Mam tu na myśli specjalne audycje strzeleckie, nadawane przez Polskie Radjo w porozumieniu z Referatem Radjowym, utworzonym w czerwcu r. b. przy Komendzie Głównej Związku Strzeleckiego.

Do obowiązków naszego Referatu Radjowego należy z jednej strony organizowanie radjowych audycyj strzeleckich stołecznych i prowincjonalnych, a z drugiej strony — propaganda radja w szeregach strzeleckich oraz dążenie do radjofonizacji wszystkich naszych świetlic.

O istotnej potrzebie utworzenia specjalnego Referatu Radjowego przy Komendzie Głównej Związku Strzeleckiego najlepiej świadczą realne wyniki, osiągnięte już w pierwszych miesiącach. W okresie od 1.VII. r. b., nie licząc strzeleckich audycyj miejscowych, nadawanych przez rozgłośnie regjonalne Polskiego Radja, fala raszyńska oraz wszystkie inne fale krajowe wypromieniowały kilkadziesiąt większych audycyj i zgórą dwieście komunikatów i wiadomości strzeleckich.



W świetlicy strzeleckiej w Łowiczu zawsze jest tłok.



Poczet chorągwiany strzelców - górali po dekoracji Krzyżem i Medalem Niepodległości we Lwowie.

W dziale odczytowym i feljetonowym wysłuchaliście, Obywatele, w przededniu Narodowych Zawodów Strzeleckich w Poznaniu doskonałego i fachowo ujętego odczytu ob. płk. Tadeusza Felsztyna; bezpośrednio po Kadrówce wysłuchaliście mego sprawozdania p. t. „Na bohaterskim Szlaku", 28.IX. nadało Polskie Radjo na wszystkie swoje rozgłośnie feljeton niżej podpisanego p. t. „Radjo w świetlicy strzeleckiej", a niebawem usłyszycie inne ciekawe odczyty, na tematy żywo cały świat strzelecki obchodzące — a więc o strzelectwie, jako sporcie obrony narodowej, o pracach świetlicowych, o strzeleckiem Przysposobieniu Rolnem, o pracach naszych Obywatelek - Strzelczyń, o zakładanych przez Związek „Obozach Pracy", o rozwoju P.W. w krajach sąsiednich i t. d.

W dziale słuchowisk w przededniu Kadrówki nadało Polskie Radjo na wszystkie rozgłośnie krajowe słuchowisko specjalne, w wykonaniu artystów dramatycznych i doskonałego warszawskiego Chóru Strzeleckiego. Na „Trzech Króli" przygotowujemy drugie zkolei słuchowisko, a trzecie nada prawdopodobnie rozgłośnia lwowska P. Radja.

Najbardziej bogato przedstawia się nasz plon w zakresie transmisyj radjowych. Rzec można śmiało, że w ostatnich miesiącach mikrofony Polskiego Radja nie pominęły ani jednego ważnego momentu, dotyczącego prac i uroczystości strzeleckich zarówno w Warszawie, jak w innych miastach Polski.

Poznań transmitował zakończenie „Marszu Szlakiem Mierosławskiego" na trasie Wrześnja — Poznań oraz finały Narodowych Zawodów Strzeleckich. Kraków w związku z uroczystościami sierpniowemi i Marszem Szlakiem Kadrówki przeprowadził kilka doskonałych transmisyj miejscowych. Rozgłośnia wileńska Polskiego Radja nadała we wrześniu na całą Polskę dwie transmisje uroczystości, zorganizowanych przez podokręg miejscowy z racji 25-cio lecia Związku Strzeleckiego. Pełną głębokiego nastroju transmisję uroczystego Apelu Poległych Strzelców nadał Lwów. Dnia 10 grudnia nadaliśmy z Warszawy transmisję uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. Tadeusza Hołówki, patrona stołecznego Oddziału Akad. Z. S. Do powyższego dodać należy — kilka transmisyj uroczystości obchodów legjonowych, transmisję z letniej rezydencji Pana Prezydenta Spały tradycyjnych „Dożynek", w których wzięły udział tysiączne masy strzeleckie, oraz również przez nasz Referat zorganizowaną i przeprowadzoną transmisję z Filharmonji Warszawskiej wspaniałego koncertu pod hasłem: „Artyści Polskiego Radja — Związkowi Strzeleckiemu". Z serdecznem uznaniem podnieść przy tej sposobności musimy, że był to już trzeci w tym roku koncert na cele strzeleckie, w którym najznakomitsi i najbardziej popularni artyści radiowi brali udział najzupełniej bezinteresownie, współdziałając z bracią strzelecką i jednocząc się z nią duchowo. Jako dowód wdzięczności za tę ofiarną pracę Komenda Główna Z. S. przyznała wszystkim uczestnikom tych koncertów honorowe odznaki strzeleckie.

W dziale audycyj artystycznych referat radjowy Z. S. zainicjował przed mikrofonem warszawskim występy warszawskiego Chóru Strzeleckiego, zyskując ponadto zapewnienie Dyrekcji Muzycznej P. Radja, że audycje te będą co czas pewien powtarzane.

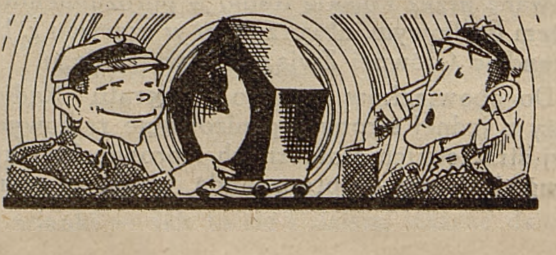
Specjalna uwaga należy się również radjowym „Skrzynkom Strzeleckim", które mają przed sobą doniosłe zadanie informowania szerokich mas strzeleckich oraz radjosłuchaczów o pracach i zamierzeniach Związku. „Skrzynki" takie, jako regjonalne, istniały już przed utworzeniem naszego referatu w Krakowie, Lwowie, Wilnie, Katowicach i Poznaniu. Ograniczyliśmy się więc do wejścia z niemi w bliski kontakt oraz do zorganizowania centralnej „Skrzynki Strzeleckiej" w Warszawie, transmitowanej na wszystkie rozgłośnie polskie. „Skrzynka" ta jest nadawana co dwa tygodnie, przyczem z dniem 1.X. r. b. czas jej został przedłużony z 10-ciu na 15 minut. Ponadto dnia 23. X. odbyła się przed mikrofonem Rozgłośni Łódzkiej inauguracja „Łódzkiej Skrzynki Strzeleckiej".

Obraz byłby niekompletny, gdybyśmy zapomnieli w tem z konieczności pobieżnem sprawozdaniu o licznych wiadomościach strzeleckich, które przewijają się stale w programowych radjowych bądź w dziale sportowym, bądź też w radjowym „Dzienniku Prasowym", bądź wreszcie w dziale komunikatów lub „wiadomości bieżących".

Jeżeli teraz, nie wspominając narazie o wielu innych pięknych i pożytecznych audycjach radjowych, przypomnimy tylko, że P. Radjo oddawna nadaje co dwa tygodnie specjalne „Audycje Żołniersko - Strzeleckie", prowadzone przez Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy, że wszystkie najważniejsze sprawy państwowe, społeczne, gospodarcze i kulturalne są omawiane przed mikrofonami P. Radja, że wreszcie obok licznych audycyj o charakterze rozrywkowym nasze radjo nadaje transmisje i codzienne komunikaty sportowe — to przyjść musimy do wniosku, że stałe obcowanie z radjem jest obowiązkiem każdej Strzelczyni i każdego Strzelca.

Jak ten obowiązek spełnić — zastanowimy się nad tem w następnej pogadance.

Jan Piotrowski.



PAMIĘTAJMY O RODAKACH NA OBCZYŹNIE

Zamieszczając poniżej adresy okręgów i oddziałów bratniej organizacji „Junaka", rozwijającej swą działalność na emigracji, w dalekiej Brazylji, gorąco zachęcamy oddziały strzeleckie, by w imię łączności organizacyjnej pomyślały o rodakach na obczyźnie, zwłaszcza w dniach tak dla nas wszystkich uroczystych jak Boże Narodzenie i Nowy Rok. Najlepszą formą nawiązania kontaktu będzie wysłanie przez oddziały zbiorowych życzeń świątecznych i noworocznych oraz opłatków. A że daleka jest droga do Brazylji, więc listy (zwyczajny — znaczek za 60 gr., polecony 1.20) już teraz wysłać należy, gdyż inaczej nie dojdą na czas.

Ażeby jednak uniknąć niespodzianki, by jeden z oddziałów „Junaka" nie dostał kilku listów, a drugi ani jednego, proponujemy podział następujący: Do okręgu Kurytyba pisać będą oddziały z Okręgu IV i I Z. S.; do Sac Matheus — Okręg II i III; Rio Claro—Okręg V i X; Vera Guarany — Okręg VII; Iraty—VI; Ivahy—Okręg IX; Araukaryjsko-Lapski—VIII i IX; Posto - Uniao — Podokręg Wilno; Paraguassu — Podokręg Katowice; Rio - Grande — Podokręg Kielce; oraz do Marechal Mallet, Podokr. Araucaria, Podokr. Contends — pozostałe Podokręgi.

Okręg Junaka Kurytyba — siedziba Naczelnej Rady.

Junak Nr. 1 — Kurytyba — siedziba Naczelnej Rady; Junak Nr. 2 — Brasil - Parana - Agua Verde — Escola Poloneza Junak 2; Junak 3 — Brasil - Parana - Araucaria - Sociedade Poloneza Junak 3; Junak Nr. 4 — Brasil - Parana - Abranches - Illmo Snr. Jan Kubis; Junak Nr. 5 — Brasil - Parana - Alfonso Penna-corriero Sac José do Pinhaes Illmo Snr. Jan Grabias; Junak Nr. 9 — Brasil - Parana - Muricy - correio Sac José dos Pinhaes Illmo Snr. Kazimierz Ciesielski.

Okręg Junaka Sac Matheus — Brasil - Parana - Sâc Matheus Illmo Snr. Jan Gerbich.

Junak Nr. 11 — Brasil - Parana - Sâc Matheus — Illmo Snr. Romuald Bieszczad; Junak Nr. 12 — Brasil - Parana - São Matheus col. Agua Branca — Illmo Snr. Kazimierz Kasprzak; Junak Nr. 13 — Brasil - Parana - Sâo Matheus col. Iguassu — Escola Poloneza; Junak Nr. 14 — Brasil - Parana - Sâo Matheus col. Cachoeira — Escola Poloneza; Junak Nr. 18 — Brasil - Parana Sâo Joâo do Triumpho col. Cochilâo — Illmo Snr. Stanisław Kozłowski.

Okręg Junaka Marechal Mallet — Brasil Parana — Marechal Mallet Illmo Snr. Stanisław Gluszczyński;

Podokręg Rio Claro — Brasil - Parana - Marechal Mallet Illmo Snr. Henryk Trzaskowski;

Junak Nr. 21 — Brasil - Parana - Marechal Mallet - Sociedade Junak 21; Junak Nr. 23 — Brasil - Parana - Rio Claro via Mallet Illmo Snr. Aleksander Panek; Junak Nr. 26 — Brasil-Parana - Rio Claro via Mallet — col. Norte Illmo Snr. Wacław Białecki; Junak Nr. 28 — Brasil - Parana - Marchel Mallet — Illmo Snr. Henryk Trzaskowski; Junak Nr. 29 — Brasil - Parana - Rio Claro via Mallet col. 1-o Escola Poloneza; Junak Nr. 19 — Brasil - Parana - Rio Claro via Mallet col. 4 — Illmo Snr. Leonard Karpiński.

Podokręg Vera Guarany — Brasil - Parana - Rio Claro via Mallet Illmo Snr. Jan Sawczyk 4 col. Vera Guarany.

Junak Nr. 22 — Brasil - Parana - Fluviopolis - Escola Poloneza; Junak Nr. 24 — Brasil - Parana - Rio Claro via Mallet — Illmo Snr Jan Sawczuk 4 linia Vera Guarany; Junak Nr. 25 — Brasil - Parana - Vera Guarany Iguassu - Estaçâo Paciencia Illmo Snr. Adam Panek; Junak Nr. 27 — Brasil - Parana - Estaçao Joâo Fracisco Illmo Snr. Józef Osiński; Junak Nr. 30 — Brasil - Parana - Vera Guarany correio Rio Claro linja 3 Vera Guarany Illmo Snr. Maciej Kurudz; Junak Nr. 33 — Brasil - Parana - stacâo Joâo Francisko col. Vera Guarany Sedé Illmo Snr. Wierzyński.

Okręg Junaka Iraty — Brasil - Parana - Iraty - Cia Hessel.

Junak Nr. 8 — Brasil - Parana - Iraty Illmo Snr. Kazimierz Hessel; Junak Nr. 20 — Brasil - Parana - Prudentopolis Illmo Snr. Czesław Grus; Junak Nr. 56 — Brasil - Parana - Iraty col. Alto da Serra — Escola Poloneza; Junak Nr. 57 — Brasil - Parana - Iraty col. Rio Bonito a/e Cia Hessel.

Okręg Junaka Ivahy — Brasil - Parana - Terezyna Illmo Snr. Władysław Wójcik.

Junak Nr. 41 — Brasil - Parana - Terezyna Soc. Junak 41, Escola Poloneza; Junak Nr. 42 — Brasil - Parana - Terezyna col. Apucarana Soc. Junak 42, Escola Poloneza Junak Nr. 43—Brasil-Parana-Terezyna col. Hervazinno Soc. Junak 43, Escola Poloneza; Junak Nr. 44—Brasil-Parana-Herval vi aTerezyna Junak 44 — Escola Poloneza; Junak Nr. 45 — Brasil - Parana - Terezyna col. Sâo Francisco Junak 45 Escola Pol.; Junak Nr. 46 — Brasil - Parana - Terezyna col. Tres Bicos Junak 46; Junak Nr. 47 — Brasil - Parana - Terezyna — col. Jacare Junak 47; Junak Nr. 48 — Brasil - Parana - Terezyna — col. Palmital Junak 48.

Okręg Junaka Araukaryjsko - Lapski — Brasil - Parana— col. Lagoa las Almas Illmo Snr. Edward Stasiak correio Contenda.

Junak Nr. 10 — Brasil - Parana - Lagoa das Almas correio Contenda Illmo Snr. Edward Stasiak; Junak Nr. 15 — Brasil - Parana - Contenda Illmo Snr Piotr Semeniuk Escola Poloneza; Junak Nr. 16 — Brasil - Parana - correio Araucaria col. Campo Redondo Illmo Snr. Czesław Kozłowski; Junak Nr. 40 — Brasil-Parana - correio Araucaria Illmo Snr Wincenty Soczek col. Boa Vista; Junak Nr. 50 — Brasil - Parana - correio Araucaria col. Costeira Illmo Snr. Łukasz Kamiński; Junak Nr. 54 — Brasil - Parana - col. Mineiros, corr. Balsanowa — Józef Eichel — profesor.

Okręg Junaka Porto - Uniâo — Brasil - Parana - Uniâo da Victoria Dr. Ludwik Wolski.

Junak Nr. 7 — Brasil - Sta Catharina - Porto Uniâo Sosiedade Junak 7 Escola Poloneza; Junak Nr. 31 — Brasil - Parana - Sta Catharina Estacâo Valloes Illma Snra Agnieszka Juraszek; Junak Nr. 32 — Brasil - Sta Catharina Estaçao Valloes col. 0co Escola Poloneza; Junak Nr. 17 — Brasil - Sta Catharina - Tres Barras Junak 17 Escola Poloneza; Junak Nr. 35 — Brasil - Sta Catharina - Nova Galicia Escola Poloneza.

Okręg Junaka Paraguassu — Brasil - Sta Catharina - correio Itayopolis col. Rio de Estiva Illmo Snr. Jan Ceranowicz.

Junak Nr. 36 — Brasil - Sta Catharina - correio Itayopolis col. Rio de Estiva Escola Poloneza; Junak Nr. 37 — Brasil - Sta Catharina - correio Itayopolis col. Sâo Joâo Escola Poloneza; Junak Nr. 38 — Brasil - Sta Catharina - Correio Itayopolis col. Alto Paraguassu, Illmo Snr Reway Karol; Junak Nr. 39 —

Brasil - Sta Catharina - correio Itayopolis col. São Pedro Illmo Snr. Jan Jamielnik Escola Poloneza.

Junak Nr. 6 — Brasil - Parana - Ponta Grossa caixa postal 174. (Okręg Kurytyba); Junak Nr. 34 — Brasil - Parana - Rio Azul C-ia Hessem (Okręg Mallet)

Okręg Junaka Rio Grande — Brasil - Rio Grande do Sul-Porto Allegre caixa postal 879.

Junak Nr. 60 — Brasil - Rio Grande do Sul - Porto Alegre caixa postal 876; Junak Nr. 51 — Brasil - Rio Grande do Sul-Erechim 13 klm. Escola Poloneza Illmo Snr. Franciszek Kluch; Junak Nr. 52 — Brasil - Rio Grande do Sul - Marianna Pimental Illmo Snr. Józef Issakowicz Escola Poloneza; Junak Nr. 53 — Brasil - Rio Grande do Sul — Serro Negno — corr. Marianna Pimental. — Józef Issakowicz.

Podokręg Junaka Araucaria — (Okręg Araukaryjsko-lapski) Brasil - Parana - Araucaria Illma Snra Czesława Penkalówna.

Podokręg Junaka Contenda — (Okręg Araukaryjsko-lapski) Brasil - Parana - Contenda Escola Poloneza Illmo Snr. Piotr Semeniuk.

Junak Nr. 55 — Brasil — Parana, — Rio Verde a Sima — corr. Campo Largo, col. Cristina José Fila .

Jednocześnie przypominamy, iż Komenda Główna wydała w roku ubiegłym rozkaz zalecający oddziałom strzeleckim utrzymywanie bliskiego i serdecznego kontaktu z oddziałami Junaka.

WYJAŚNIENIE.

Niniejszem pragniemy stwierdzić, iż w numerze poprzednim „Strzelca" na str. 7 zamieszczono omyłkowo podpis pod dolną fotografją, która nie wyobraża, jak mylnie podano oddziału strzelczyń, lecz hufiec Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, co na tem miejscu, gwoli ścisłości, zaznaczamy.

STRZELCY TADEUSZOWI HOŁÓWCE

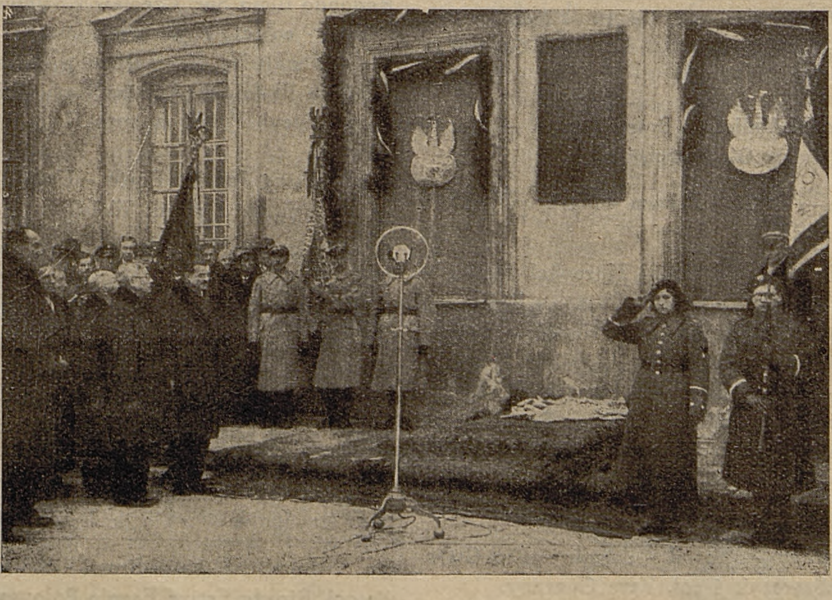
„Honor Polski, a dalej wielkość Polski, Polski mocarstwowo potężnej, majestatycznie wspaniałej, stały się treścią pracowitego Hołówki istnienia", brzmiały słowa Prezesa Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego ob. mec. Paschalskiego, wygłoszone na odsłonięciu tablicy ku czci ś. p. T. Hołówki, ufundowanej przez Akademicki Oddział Z. S. w Warszawie. Słowa te to nietylko wspomnienia o wielkim bojowniku za Polskę i dla Polski, ale i program dla strzelców-akademików, tym większe mający znaczenie i tym bardziej obowiązujący, że rzucony w obecności dostojnych przedstawicieli państwa.

Cel, który postawił sobie i konsekwentnie realizował Hołówko jest i celem każdego strzelca. Piękna jest postać patrona warszawskiego oddziału akademickiego, piękny spadek po nim ale i trudne obowiązki. Piękna jest postać, jeśli nawet w „narodzie, z którego zabójcy wyrośli, nikt odpowiedzialności brać nie chciał za śmierć człowieka, który w człowieczeństwo wiary nie zatracił i tej wiary stał się ofiarnym symbolem*), piękny, wielki i naprawdę wartościowy spadek, skoro nawet polityczni wrogowie powracali tylko do chwil wspólnych z nim przeżyć", a ciężkie i trudne obowiązki pracy pod Jego patronatem, zważywszy, że był to człowiek wielkiego serca i silnego charakteru, tych zasadniczych czynników, bez których niema idei, ani możliwości jej zrealizowania.

Dzień 10 grudnia i związane z niem uroczystości odsłonięcia tablicy Patrona Oddziału, wmurowanej na ścianie gmachu M. S. Z., na długo pozostanie w pamięci strzelców akademików.

Na uroczystość przybyli oprócz rodziny ś. p. Tadeusza Hołówki, premjer Jędrzejewicz, pp. ministrowie: J. Beck, Butkiewicz, T. Schaetzel, ambasador Patek, pp. wiceministrowie: Szembek, Dolanowski, Duch, komisarz generalny Rzplitej Polskiej w Gdańsku Papee, wicewojewoda Ołpiński, wyżsi wojskowi z gen. Orlicz - Dreszerem, płk. Jagrym Maleszewski, weterani z 1863 r., przedstawiciele organizacyj mniejszości narodowych i członkowie komitetu.

Związek Strzelecki reprezentowali prezes Żarządu Głównego ob. mec. Paschalski i szef Sztabu Kmdy Głównej, ob. mjr. Pluta-Czachowski. Odsłonięcia tablicy dokonał p. Premjer poczem wygłosił przemówienie p. minister Beck. Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada zgromadzonych oddziałów Z. S., a w ich liczbie 3 kompanij strzelców-akademików i 1 kompanji strzelczyń-akademiczek.



Przemówienie Prezesa Zarządu Głównego Z. S. ob. mec. Paschalskiego po odsłonięciu tablicy ku czci ś. p. Tadeusza Hołówki. Zainstalowany przed tablicą mikrofon transmitował uroczystość na całą Polskę.

*) Z przemówienia mec. Paschalskiego.

Z TYGODNIA

POLSKI PROJEKT ROZBROJENIA MORALNEGO JEDNOMYŚLNIE PRZYJĘTY.

Delegatom konferencji rozbrojeniowej w Genewie rozesłano do rozpatrzenia kilka dokumentów, dotyczących prac komitetu rozbrojenia moralnego.

Jak wiadomo, od samego początku konferencji rozbrojeniowej delegacja polska zwracała uwagę na konieczność praktycznego zrealizowania rozbrojenia moralnego, bez którego żadne istotne rozbrojenie materjalne nie jest możliwe. Dwuletnie wysiłki delegacji polskiej zostały obecnie uwieńczone pierwszym konkretnym rezultatem.

Niezależnie od dalszych losów tego projektu, związanego ściśle z losami samej konferencji rozbojeniowej, można stwierdzić, że opracowanie przez komitet tego tekstu jest sukcesem delegacji polskiej, której wytrwałe i konsekwentne wysiłki dały pozytywne wyniki.

SEJM PRZYSTĄPIŁ DO PRACY NAD BUDŻETEM.

W dniu 11 b. m. rozpoczął Sejm obrady nad budżetem państwa na rok 1934/35. W czasie posiedzenia Marszałek Świtalski zakomunikował posłom, iż wobec uprawomocnienia się wyroku, skazującego uwięzionych swego czasu w Brześciu posłów Barlickiego, Dubois, Ciołkosza, Kiernika, Liebermana i Witosa, na karę więzienia mandaty ich w myśl obowiązujących ustaw, należy uznać za wygaśnięte. Po zarządzeniu głosowania Sejm oświadczenie Marszałka zatwierdził.

WYNIKI WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH W MAŁOPOLSCE.

Wybory do rad miejskich w województwach krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem, przeprowadzone w dniu 10 b. m., przyniosły świetne zwycięstwo obozu rządowego. Według dotychczasowych danych, na listy B. B. W. R. padło w poszczególnych województwach do 80% ogólnej ilości głosów.

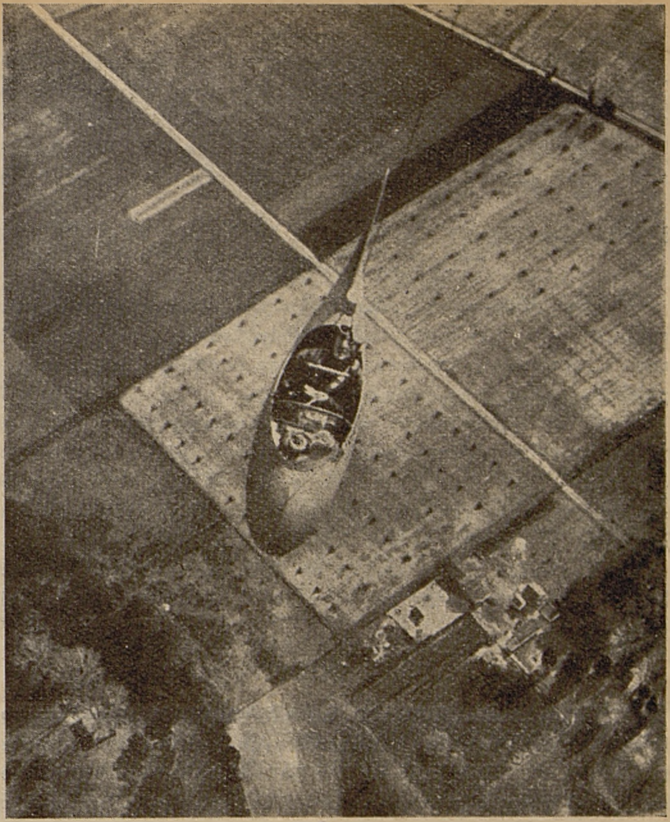
WIZYTA PREZYDENTA SENATU GDAŃSKIEGO.

W bieżącym tygodniu bawił dwa dni w Warszawie prezydent senatu gdańskiego dr. Rauschning, przybyły do stolicy celem pogłębienia kontaktu osobistego z Rządem polskim i omówienia szeregu kwestyj aktualnych, wynikających ze stosunków polsko gdańskich. Dr. Rauschning złożył szereg wizyt oraz został przyjęty na przeszło godzinnej rozmowie przez Marszałka Piłsudskiego. Podkreślić należy, iż senat gdański zamanifestował dążność usunięcia momentów spornych ze spraw polsko - gdańskich i że stanowisko to wywołało życzliwy oddźwięk w łonie Rządu polskiego.

IMIENINY PANI MARSZAŁKOWEJ PIŁSUDSKIEJ.

W cichym, zazwyczaj pogrążonym w pracy Belwederze, panował we wtorek, 12-go duch niezwykły. Dzień Imienin Pani Marszałkowej ściągnął od rana licznych gości, pragnących złożyć życzenia Solenizantce.

Pierwsze przybyły z życzeniami dla swej Opiekunki dzieci szkół Rodziny Wojskowej, potem delegacja weteranów 1863 r., delegacje organizacyj i stowarzyszeń, współpracownicy Pani Marszałkowej w działalności społecznej, dostojnicy państwowi i t. d. W godzinach popołudniowych złożył życzenia Pan Prezydent Rzplitej z Małżonką, spędzając dłuższą chwilę na rozmowie z Panem Marszałkiem i Solenizantką.



Najnowsza zbobycz amerykańskiego lotnictwa: kabiny obserwacyjne przyczepione na długich stalowych linach do balonu, ukrytego w chmurach przed nieprzyjacielem.

OBRADY PAŃSTWOWEJ RADY OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

W Ministerstwie W. R. i O. P. odbyły się doroczne obrady państwowej Rady Oświecenia Publicznego. W czasie obrad omówione zostały zagadnienia nowego ustroju szkolnictwa, programów i warunków pracy nauczycieli, sprawy szkolnictwa wyższego i zawodowego. Wszyscy mówcy zgodnie podkreślali doskonałe wyniki, osiągnięte przez państwo w tej dziedzinie, tem godniejsze podkreślenia, iż wykonano je w ciężkich dla państwa warunkach.

DODATNI BILANS HANDLOWY POLSKI.

Bilans handlowy Polski w listopadzie r. b. zamknięty został saldem dodatniem w wysokości 28 miljonów 891 tys. złotych. W ten sposób polski bilans handlowy stał się znowu czynnym, co najlepiej świadczy o tem, że w październiku r. b. ujemne saldo bilansu naszego wywołał nadmierny przywóz zagranicznych towarów, sprowadzanych przez wejście w życie dn. 11 listopada nowej polskiej taryfy celnej, podwyższającej nasze stawki.

W listopadzie r. b. przywieziono do Polski 236,711 ton towarów na sumę 72.004 tys. zł., a wywieziono — 1.423.484 tony towarów wartości 100.895 tys. zł. Wywóz w listopadzie w porównaniu do października r. b. zwiększył się o 9.883 tys. zł., a przywóz zmniejszył się o 32.348 tys. zł.

POLSKIE LOTNICTWO PASAŻERSKIE.

Linje lotnicze cieszą się coraz większem zaufaniem publ. polskiej, o czem świadczy stale wzrastający ruch na linjach lotn., przyczem szczególnie żywy jest ruch towarowy i pocztowy. W miesiącu październiku r. b. przewieziono 1100 pasażerów i przeszło 35000 kilogramów bagażów, towarów poczty i gazet. Najbardziej uczęszczane są linje Warszawa—Lwów i Warszawa — Kraków.

ZJAZD OSADNIKÓW W WARSZAWIE.

W ostatnią niedzielę obradował w Warszawie X-ty Walny Zjazd Związku Osadników. Na zjazd przybyło przeszło 550 delegatów, reprezentujących osadników wojskowych i cywilnych wszystkich województw kresowych. Na zjeździe omówiono i uzgodniono szereg ważkich spraw organizacyjnych.

ZAKAZ SPRZEDAŻY NA TERENIE GDAŃSKA PRODUKTÓW SPOŻYWCZYCH Z POLSKI

Prezydjum policji gdańskiej wydało zakaz sprzedawania na targach w miejscowościach, położonych na terenie wolnego miasta, produktów spożywczych przez handlarzy i gospodarzy polskich.

Zakaz wprowadzony został po raz pierwszy w życie na targu sopockim, uniemożliwiając poważnej ilości drobnych gospodarzy i handlarzy, przeważnie z Kartuz regularny zbyt towarów, przywożonych od długich lat na targi tygodniowe w Sopotach, Wrzeszczu, Oliwie i Gdańsku.

Handlarze polscy złożyli na ręce generalnego sekretarza Ligi Narodów energiczny protest przeciw zakazowi policji gdańskiej.

OPRACOWYWANIE NOWEGO PROGRAMU

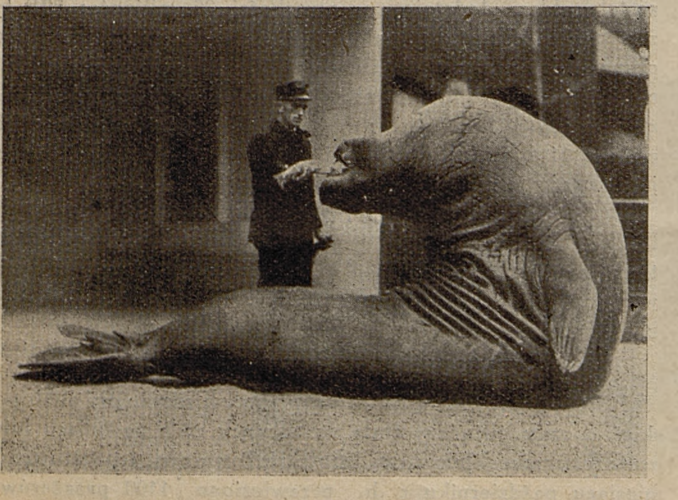
Min. Opieki Społecznej ogłosiło wśród wszystkich urzędników państwowych, samorządowych i działaczy społecznych konkurs, mający na celu wyjaśnić jakie reformy potrzebne są w małych miasteczkach, ażeby podnieść ich stan zdrowotny. Jak wiemy z własnego doświadczenia miasteczka nasze są niezmiernie brudne i wymagają natychmiastowej opieki władz. W zrozumieniu tego Min. Op. Społ. zaczęło prace nad ułożeniem programu, pierwszym krokiem jest właśnie ogłoszenie tego konkursu.

LINDBERGH PRZELECIAŁ PRZEZ ATLANTYK.

Płk. Lindbergh wystartował do lotu przez Atlantyk 6 b. m. z Bathurst w Gambii, na zachodniem wybrzeżu Afryki i przeleciał przestrzeń dzielącą go od Natalu, w Brazylji (Ameryka Połudn.) 1.900 mil w ciągu 15 godzin 55 minut. Pułkownik leciał tym razem nie sam, a z żoną.

ZNIESIENIE PROHIBICJI W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

We wszystkich Stanach U. S. A. zatwierdzona została ustawa, znosząca prohibicję. Z okazji tej w całej Ameryce odbył się szereg manifestacyjnych obchodów i zabaw, wyrażających ogólną radość z uchylenia niewygodnej ustawy, która nie wpłynęła bynajmniej na umoralnienie Ameryki, a przeciwnie, pomogła do rozrostu elementów przestępczych i potajemnego handlu napojami alkoholowemi.



Imponujących rozmiarów foka w ogrodzie zoologicznym w Filadelfji mimo pokaźnej tuszy i rozmiarów jest bardzo wygimnastykowana.



Jeden z pułków sowieckiego p. w. kobiet defiluje w maskach gazowych pod murami Kremlu.

ZNIŻKI KOLEJOWE.

Państwowy Urząd W. F. zawiadamia, że ze zniżek kolejowych 80 proc. (zlecenie na przejazd) mogą korzystać jedynie uczestnicy obozów i kursów, organizowanych przez PUWF. i inspektorat W. F. i P. W. K. O. P.

Wszystkie organizacje i stowarzyszenia, pracujące na polu wychowania fizycznego i p. w., które pragną ubiegać się o przywilej uznania ich obozów i kursów przez PUWF., ewentualnie— przez Okręgowe Urzędy W. F., muszą zgłosić przed terminem rozpoczęcia obozu, ew. kursu, następujące dane:

1) program i cel kursu (obozu), miejsce, gdzie odbędzie się kurs, 2) czas trwania, 3) liczbę uczestników, 4) z jakich miejscowości będą uczestnicy obozu.

Na zawody sportowe obowiązują zniżki 50 proc. trzecią kl. poc. osob. lub mieszanych.

WYJAŚNIAMY, ŻE

—Kto nadesłał nam ostatnio prenumeratę na pierwsze półrocze 1934 r. w kwocie zł. 8., a chciałby **wziąć udział w losowaniu premij — powinien nam** zaraz dosłać zł. 7.

— Udziały do losowania premij przyznaiemy **tylko tym Czytelnikom, którzy nie zalegają w opłacie** prenumeraty bieżącej lub też zaległości nadsyłają razem z prenumeratą na 1934 rok.

— Ci prenumeratorzy, którzy wygrają premję w postaci wycieczki do Danji — otrzymają od nas prócz **całkowicie opłaconej** karty okrętowej również **bezpłatny bilet kolejowy** od miejsca swego zamieszkania do Gdyni i z powrotem z tem, że w czasie podróży koleją żywić się będą na własny rachunek, zaś na okręcie **całkowite utrzymanie** otrzymają na podstawie naszej karty okrętowej.

— W razie, gdyby wygrany fant nie nadawał się danemu prenumeratorowi — możemy go spieniężyć i **przesłać pieniądze zamiast fantu.**

ROLA SPOŁECZNA SPÓŁDZIELNI „WIANO"

Gdy się bliżej przyjrzymy dzisiejszym społeczeństwom, gdy głębiej wnikniemy w sedno spraw najważniejszych i najaktualniejszych — przyjdziemy do wniosku, że czasy dzisiejsze, to wyścig pracy i postępu między poszczególnymi narodami. W ten wyścig wkładają poszczególne społeczeństwa cały zasób swych sił żywotnych.

Kierownicy państw coraz bardziej dostrzegają, jak wielką rolę dla społeczeństwa odgrywa dobrcbyt i szczęście poszczególnej jednostki, jak olbrzymią wagę dla całokształtu rozwoju spraw społecznych spełniają stosunki rodzinne w wszystkich warstwach ludności.

Na Zachodzie naprzykład rządy państw, zaskoczone wielkim spadkiem liczby małżeństw, przychodzą z pomocą najbiedniejszym parom narzeczeńskim i drogą premij umożliwiają im zawarcia małżeństwa.

To co w Niemczech, Włoszech i gdzieindziej, wzięły na siebie rządy państw, to w Polsce od dwu lat postawiła sobie za zadanie Chrześcijańska Spółdzielnia Wzajemnych Kredytów „Wiano", mieszcząca się w Poznaniu przy ul. Sienkiewicza 3. Umożliwia ona drogą bezzwrotnych zapomóg ślubnych nawet najbiedniejszym parom narzeczeńskim ożenek.

Na tym więc doniosłym odcinku wyręcza Spółdzielnia „Wiano" drogą inicjatywy prywatnej Rząd Polski, przyczyniając się w tysiącznych wypadkach do stworzenia ognisk rodzinnych tam, gdzie bez pomocy finansowej byłoby to niemożliwością.

W tej doniosłej misji społecznej powinno poprzeć Spółdzielnię „Wiano" całe społeczeństwo polskie w zrozumieniu, że jest to instytucja pełnowartościowa *społecznie i prawdziwie państwowotwórcza.*

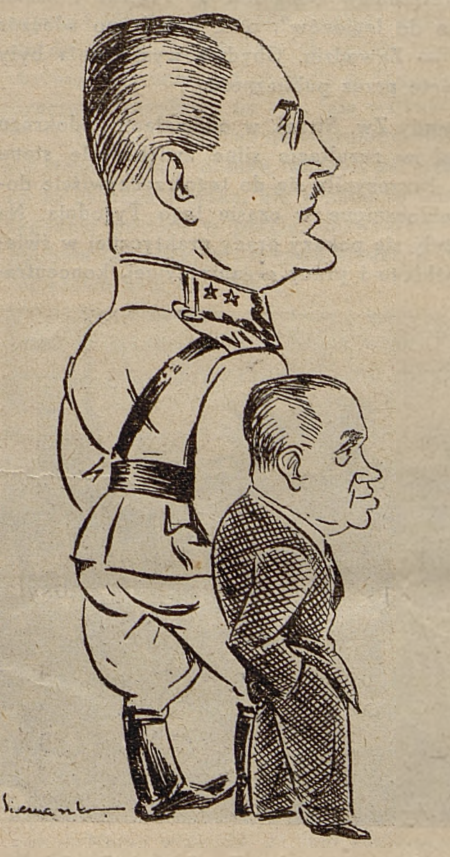
Będąc instytucją prywatną, opartą na wzajemnej pomocy wśród swych członków, jest Spółdzielnia „Wiano" placówką, opartą na *realnych*, solidnych finansowych podstawach. Członkowie wpłacają miesięcznie niewysokie składki poza udziałem, wynoszącym 50 zł., a rozłożonym na dogodne raty wpłat. Po dwuletniej przynależności każdy członek, który wstępuje w związki małżeńskie, korzystać może z zapomogi bezzwrotnej, wynoszącej 500 zł. od udziału (przy 3 udziałach — 1.500 zł.). Pozatem Spółdzielnia wypłaca zapomogi pośmiertne w wysokości 1.000 zł. od udziału po 10-miesięcznym okresie członkowstwa, a w najbliższym czasie wprowadza dalszy dział zapomóg przy urodzeniu dziecka.

W całej Polsce, a nawet na emigracji zagranicą, zdobyła już Spółdzielnia „Wiano" całe tysiące swych udziałowców i gorliwych zwolenników, a dotąd wypłaciła już dziesiątki zapomóg, jakkolwiek istnieje dopiero drugi rok.

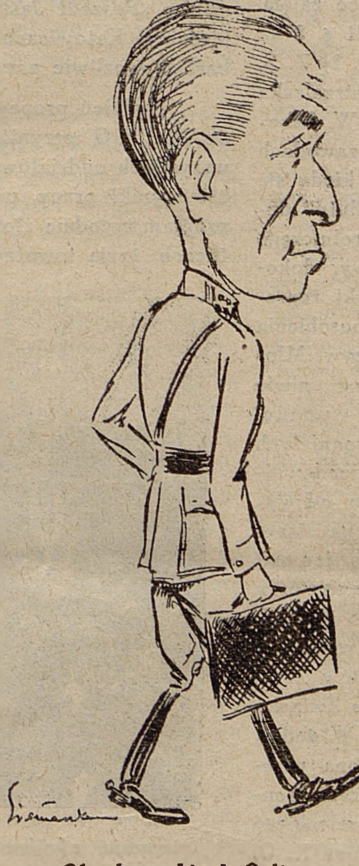
Te sukcesy społeczne Spółdzielni „Wiano" świadczą jak bardzo taka instytucja jest u nas potrzebną i pożyteczną, jak bardzo ludność tej pomocy ślubnej potrzebuje, że tak gremjalnie zasila jej szeregi.

Ta doniosła państwowotwórcza i społeczna rola Spółdzielni „Wiano" nie powinna ujść niczyjej uwagi — ani tych, którzy w jej szeregach znaleźć mogą dla siebie pomoc, ani tych, którym dobro społeczeństwa i rozrost Narodu Polskiego leży na sercu.

Z TEKI KARYKATURZYSTY



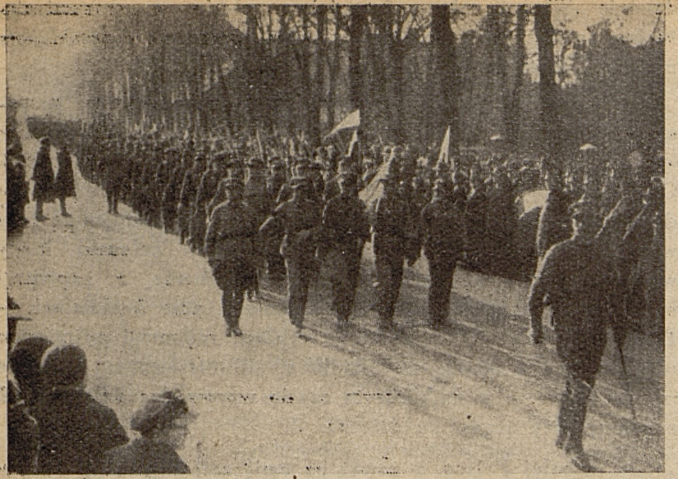
Władze Okręgu Lwowskiego: prezes ob. dr. Weryński i komendant ob. mjr. Stachelski



Ob. kpt. Józef Orlicz, komendant Okręgu VII.



Ob. prof. Karkiewicz Tadeusz, prezes Okręgu VII.



Knurowska kompanja piechurów strzeleckich maszeruje ulicami Rybnika.

PODWÓJNE ŚWIĘTO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W SUWAŁKACH.

Dzień 5 listopada b. r. przeszedł w Suwałkach pod znakiem tężyzny strzeleckiej. Staraniem Kmdy Powiatowej Z. S. odbyły się tu zawody marszowe na trasie Suwałki-Ustronie-Suwałki, na przestrzeni 10 klm. Na zawodach obecny był, poza przedstawicielami władz wojskowych i cywilnych, Komendant Okręgu Nr. III ob. mjr. Chmura. Do zawodów stanęły w pełnym rynsztunku dwie drużyny strzeleckie — z Suwałk i Filipowa oraz dwie drużyny P. W. Trasa nie była zbyt sprzyjająca, obfitowała bowiem w góry, to też wynik, który uzyskali strzelcy należy zakwalifikować jako dobry. Pierwsze miejsce zajęła drużyna P. W. Gimnazjum męskiego, uzyskując czas: 1 g. 8 m. 6,2 sek. (czas obliczony po odjęciu karnych punktów), 2) Z. S. Suwałki 1 g. 8 m. 22 sek. Punktów karnych drużyna strzelecka nie miała. 3) Z. S. Huta 1 g. 11 m. 28 sek. Drużyna P. W. Szkoły Rzemieślniczej została zdyskwalifikowana. Po zawodach rozdane zostały dyplomy dla drużyn. W tym czasie kiedy się odbywały zawody marszowe w terenie, w lokalu „Reduty" dokonywał się akt otwarcia wystawy przysposobienia rolniczego Związku Strzeleckiego. Uroczystego otwarcia wystawy, dokonał zastępca starosty p. Hołodko. Związek Strzelecki reprezentowało na wystawie 13 drużyn zespołowych Przysposobienia Rolniczego. Eksponaty składały się przeważnie z warzyw. Młodziutkie strzelczynie, pełne zapału twórczej pracy na niwie rolniczej, chętnie udzielały wyjaśnień zwiedzającym wystawę, a dumą tłumacząc jakim sposobem doszły do tak wspaniałych wyników. W drugiej zaś sali odbywał się egzamin przodowników Przysposobienia Rolniczego Związku Strzeleckiego, od wyników którego zależne było skierowanie absolwenta na trzydniowy kurs rolniczy do szkoły Rolniczej w Kukowie, jedynej w tut. województwie. Zasługują na wyróżnienie organizatorzy wystawy — ob. Kuryłowicz i ob. Talanda, którzy dużo położyli starań dla uświetnienia wystawy. Jednocześnie z wystawą w czytelni „Reduty" odbywała się odprawa komendatów Z. S. Komendant Okręgu ob. mjr. Chmura omówił wytyczne Związku Strzeleckiego, układając plan pracy na rok bieżący. W godzinach wieczorowych odbyła się akademja, poprzedzona przemówieniem prezesa Kółek Rolniczych ob. Dochy. W części koncertowej akademji popisywał się chór Związku Strzeleckiego z Filipowa. Na zakończenie akademji orkiestra 24 Baonu K. O. P. odegrała hymn narodowy, poczem odbyły się tańce.

P. M-cz.

CO SŁYCHAĆ W ODDZIAŁACH

W oddziale LUBACZÓW po przerwie letniej praca sunie szybko naprzód. W każdą niedzielę odbywają się zajęcia P. W., w każdy piątek wykłady kulturalno - oświatowe.

Oddział LESZNIÓW urządził „Wieczór propagandowy" Z. S., na który przybyły delegacje okolicznych oddziałów.

Strzelcy z MARJAMPOLA uroczyście święcili 25-lecie Związku. Program święta wypełniły zawody sportowe, mecz w siatkówkę, strzelanie o O. S. i akademja.

Sekcja teatralna oddziału w MIŃSKU MAZOWIECKIM odegrała sztukę „Łobzowianie", oraz dwie inscenizacje: „Na warcie" i „Turej". Dochód z dwóch pierwszych przedstawień przeznaczono na założenie radja w świetlicy, z trzeciego — na dożywianie głodnych dzieci.

Oddział żeński OSTROŁĘKA — STACJA wystawił 25 ub. m. sztuczkę: „Kontroler Wagonów Sypialnych". Czysty zysk w sumie 98 zł. został przeznaczony na kupienie 3-lampowego aparatu radjowego.

W ostatnią niedzielę listopada odbyło się w oddziale STRUMIEŃ miesięczne zebranie, poświęcone pamięci bohaterów powstania listopadowego oraz wieczorem zabawa strzelecka.

W OLZIE, przy oddziale Z. S. „Straż nad Odrą" zostało założone Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego, do którego zapisało się na zebraniu organizacyjnym 30 członków. Na prezesa został wybrany ob. Eug. Rohrbach.

Związek Strzelecki w KATOWICACH rozumiejąc doniosłość pracy kulturalnej wśród miejscowej ludności, urządza szereg specjalnych wystąpień artystycznych. Tak więc jego staraniem i z udziałem strzelców odegrano w Teatrze Polskim sztukę „Poszedł Jaśko do legjonów", oraz urządzono wieczór pieśni w Katowicach — Zawodziu. Obydwa wystąpienia były bardzo życzliwie przyjęte przez publiczność.

Tydzień propagandy Zw. Strzel. w oddziałach podokręgu ŚLĄSKIEGO przyniósł w rezultacie silne zwiększenie stanu wszystkich oddziałów. Przyczyniły się do tego rzeczywiście dobre wyniki pracy, uwidocznione w czasie tego Tygodnia. Na program tygodnia złożyły się pokazy pracy praktycznej w świetlicach, życia towarzyskiego i pracy organizacyjnej, koncentra-



Kompanja akademickiego oddziału Z. S. w Grodnie — w czasie defilady przed Panem Prezydentem na uroczystościach ku czci Stefana Batorego.

cje powiatów, wykazujące siłę i sprawność oddziałów, pozatem urządzono szereg wieczornic, zabaw, ognisk strzeleckich, odczytów o Z. S. i t. d.

W dn. 19 ubiegłego miesiąca odbyło się zakończenie kursu II stopnia w IGNALINIE, przyczem wręczono 24 strzelcom świadectwa ukończenia. W tymże czasie nastąpiło otwarcie Domu Ludowego, w którym połowę udziałów mają miejscowi strzelcy; w uroczystości brał udział pluton Z. S., który wyróżnił się postawą w czasie defilady.

W CZĘSTOCHOWIE wre życie strzeleckie. Staraniem władz powiatowych Z. S. urządzono w ubiegłym miesiącu tydzień propagandy, przyczem odbyło się szereg imprez widowiskowych, muzycznych, pochodów, zawodów sportowych o nagrody i strzelań o O. S. Ostatnio zaś utworzono w Częstochowie kino-teatr dźwiękowy Zw. Strzeleckiego. Otwarcia dokonał komisarz miasta a udział w uroczystości wzięli liczni przedstawiciele władz, prasy i publiczności. Stojąc na stanowisku potrzeby jaknajwiększego rozwoju sportu obrony narodowej, powiat Z. S. w Częstochowie urządza co niedzielę strzelanie o O. S.

Oddział żeński „Orląt" w KOZIENICACH urządził wieczornicę z inscenizacją i pieśniami, dochód z której przeznaczono na zakup orlęcych mundurków.

Z. S. w LUBARTOWIE, odczuwając wielki brak mundurów, urządził loterję fantową, w wyniku której uzyskano kilkaset złotych czystego zysku. Loterja przyniosła nietylko zyski materjalne, dała bowiem także pewność zarządowi powiatu, że jest w swojej pracy gorąco przez miejscowe społeczeństwo popierany, oo upewnia również, że wysiłki władz powiatowych Z. S. idą we właściwym kierunku.



Takie piękne buraki cukrowe wyprodukował strzelecki zespół przysposobienia rolnego ze Skomlina.

BANDERA POLSKA NA ATLANTYKU

II.

Z Havru wyszliśmy 8 lipca, zabierając na 100 dni prowiantu i 150 galonów wody słodkiej, gdyż zamierzaliśmy iść prosto do Nev-Yorku. Wiatr, jak zawsze początkowo słaby, z przychylnego kierunku już po 5-ciu godzinach żeglugi zmienia się na przeciwny, przybiera na sile, fala wzrasta.

I znowu „Dal" udaje łódź podwodną, i rzuca się na wszystkie strony. „Dali" dobrze tańczyć, bo żołądka nie ma, i nie wie co to choroba morska, ale z nami to inna sprawa. Z górą dwa tygodnie postoju w porcie, odzwyczaiło nasze wnętrzności od obijania się o krzyże i mięśnie brzuszne, więc ból głowy i nudności znowu nam dokuczają.

Nasze ubrania, my sami i wnętrze jachtu zaczyna powolutku nasiąkać „kochaną" słoną wodą. Powoli, bo około 50 mil na dobę, mimo nieprzychylnych warunków atmosferycznych, posuwamy się, lawirując, do wyjścia z kanału La Manche. Poszlibyśmy dalej, gdyby nie atak sercowy por. Bohomolca, co zmusza nas do skierowania się do najbliższego portu Plymouth. Dn. 10 lipca wieczorem kładziemy się na kurs do Anglji. Wiatr silny około 7 Boforta w pół burty. Idziemy z szybkością dochodzącą do 12 mil na godzinę, „Dal" wie, że nam się śpieszy, więc leżąc pochylona do 30° na burtę, mknie szybko, przecinając fale. Wszystko pięknie, lecz noc zapada ciemna, a my musimy wejść do portu nieznanego, mając bardzo niedokładną, starą mapę, ponieważ nie mieliśmy zamiaru zatrzymywać się w Anglji. Na mapie widzimy, że wejście do portu jest bardzo szerokie, około 1 i pół mili, z dwuch stron skały. To nie jest tak źle! Szybkość duża, światła Plymouth w oczach rosną. Początkowo idziemy na środek wejścia, lecz potem intuicyjnie skręcamy bliżej lewego brzegu. Dla pewności pilnie wpatrujemy się przed siebie. Naraz widzimy, że tam gdzie powinna być woda, wyłaniają się o jakieś 100 do 150 metrów skały przed dziobem, na których z wściekłością rozbija się fala. Więc ster na burtę i w lewo! A tu wiatr z dziobu, więc biorąc jaknajwięcej można wiatru, i jednocześnie jak najdalej od skał, udaje nam się, wraz z rozpędem jachtu, wyminąć w odległości kilkudziesięciu metrów, jak się okazało koniec mola, i wejść w lewe, wąskie przejście do portu. Po wyjaśnieniu, okazało się, że Anglicy usypali molo, zamykające szerokie wejście do portu, zostawiając tylko po obu stronach tego mola, wąskie kanały, co nie było naznaczone na naszej starej mapie. Tylko dzięki przypadkowi, uniknęliśmy rozbicia. W Plymouth staliśmy, ze względów zdrowia naszego kompana i przeciwnego wiatru, cztery dni.

W czasie postoju na kotwicy w jacht - klubie, zapewniali nas Anglicy, że stoimy pewnie i silnie, na dobrym gruncie i nic nam nie zrobi silny wiatr, panujący w porcie. Dnia 13-go gdyśmy w skupieniu spożywali obiad w kabinie i to dobry obiad, bo mnie się czasami udaje sztuka kulinarna i nie zawsze „przypalam wodę na herbatę", kotwica puściła dno i my pięknie z dosyć dużą szybkością, jedziemy prosto na nadbrzeżne skały. Na postawienie żagli niema czasu, więc rzucamy przygotowaną drugą kotwicę, lecz obydwie zgodnie nie trzymają. Do skał tylko kilkadziesiąt metrów i „Dal" skończyłaby swój piękny żywot w tak głupi sposób, żeby nie przejeżdżająca motorówka, która wzięła nas na hol i zaprowadziła w bezpieczne miejsce.

15 lipca wyszliśmy z Plymouth. Przez parę dni mamy sztormowy, przeciwny wiatr. I dopiero głęboko w zatoce Biskajskiej wiatr zmienia kierunek na przychylny. Powoli, powoli, zaczyna się robić coraz cieplej, pogodniej, przyjemniej. Nastały cudne noce księżycowe, podczas których jacht kiwając się trochę, cicho przecinał srebrzyste fale. Spokój i piękno przyrody, bardzo dodatnio wpływały na psychikę naszą i nerwy, nadwyrężone mocno poprzedniemi trudami.

We dnie spotykaliśmy kurty rybackie i z satysfakcją sportowców pomimo ich starań, prześcigaliśmy je. Od 24 do 27 lipca wiatru prawie że nie było. Używaliśmy więc kąpieli w oceanie, suszyliśmy rzeczy mokre z czasu wyjazdu z Plymouth, a nawet wyrzucaliśmy jeszcze z rozmaitych zakamarków, nieszczęsną kaszę i makaron.

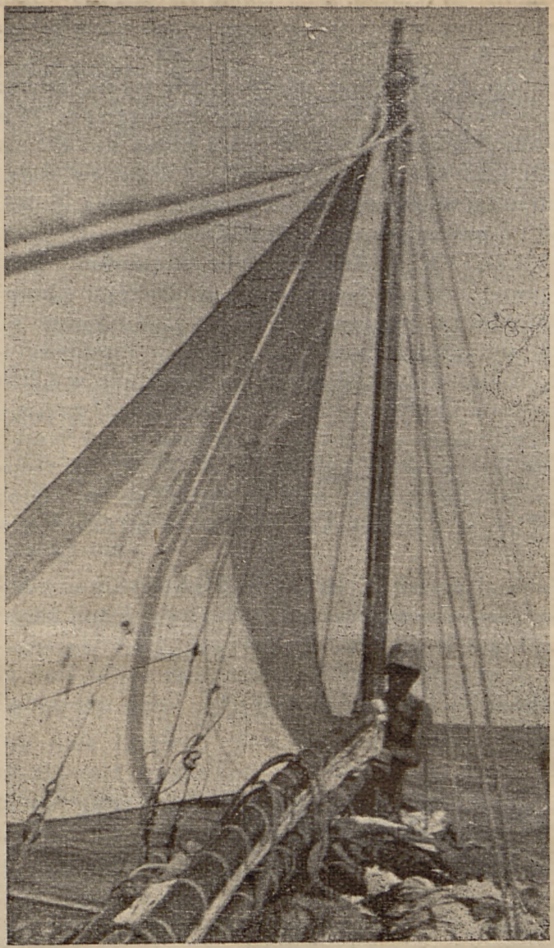
Do passatów weszliśmy 29 lipca i żegluga, oprócz kilku raptownych dosyć silnych szkwałów, odbywała się spokojnie. Ostatni statek widzieliśmy w odległości 5-ciu mil; szedł od wysp Azorskich w kierunku Madery. Zaczyna się normalna pogoda passatowa; wiatr ztyłu, o sile bardzo nierównej, w nocy pioruny kuliste, przecinając niebo w różnych kierunkach.

Przez cały Atlantyk, aż do Bermud, towarzyszy nam we dnie pięć białych mew, o długich bardzo ogonach. Mewy te to odlatują na parę godzin od nas, to znowu krążą nad „Dalą" a czasami starają się nawet dziobnąć sternika w kapelusz. Nocnym naszym kompanem jest jedna szara mewa.

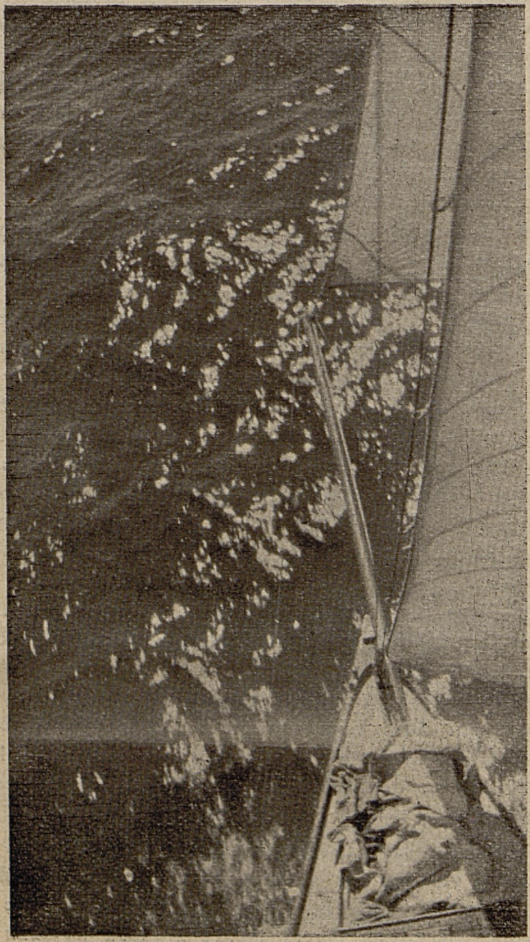
Pogoda naogół śliczna, ciepło, słonecznie i piękne, księżycowe noce. Na „Dali" wszystko idzie normalnym trybem. Zmieniamy tylko ciągle systemy stawiania żagli i zwiększamy ich powierzchnię, aby osiągnąć jak największą szybkość. To dążenie fatalnie się kończy dla naszego balon-żagla. Przez dzień dobrze ciągnął, lecz w nocy nie wytrzymał naporu wiatru, i: „był żagiel — chwila—niemą żagla". Skończył się tak, że gdyśmy go spuścili na dół, to ledwo 1/3 płótna ocalała. Po tym wypadku pogoda się poprawiła i wiatr nie wyprawiał już tak gwałtownych szusów.

7 sierpnia stwierdziliśmy, że nasza, kołysząca się na wszystkie strony „Dal", przebyła połowę Atlantyku. Pewnej nocy postanowiliśmy być we dwóch na służbie i ożaglenie jeszcze zwiększyć. Jacht pruł falę nierówno. Sternikowi aż dusza się radowała, że szybkość wzrasta i jacht pędzi w tę noc szkwalistą, pełnym wiatrem, z wydętemi żaglami, bezpiecznie, choć nierówno. Zaczęła się noc ciemna, bezksiężycowa, z gęstemi obłokami, zakrywającemi gwiazdy. Wiaterek piękny wieczorem, zaczyna się gniewać i robi szusy; to prawie go nie czuć, to dmucha raptownie, w rozróżniające jego kierunek, uszy sternika. Fordewind, pełen grot, balon na motyla, to nie żarty, trzeba uważać. A gdy minęła 11-ta w nocy — zaczęła się djabelska jazda. Wiatr przechodził w szkwały i to takie prawdziwe do 8 Boforta, grot pełny, balon nie zwinięty; co robić? Zwinąć, znaczy podrzeć w kawałki, nie zwinąć, czy maszt, osądzony przez fachowców patykiem wytrzyma? Krótka narada — rezultat — idziemy dalej, na obydwóch musi wytrzymać! Jacht udaje delfina; to na krótkiej wysokiej fali wyskakuje prawie z morza, przelatując nad spienioną przez siebie wodą to przebija się przez fale, biorąc wodę przez siebie. Cały jacht żyje, począwszy od niesfornego rumpla sterowego, który raz pod naporem obu rąk i pleców sternika, nie chce ustąpić, to znowu niespodziewanie sam ciągnie w pożądaną stronę. Każda lina wraz z masztem postękują od pracy, a żagle majaczą w ciemnościach jak dwie białe plamy, to wznoszące się wysoko nad pokładem, to nisko spadające, że zdaje się, lecą do wody. Kadłub rzuca się, jakby go siły djabelskie ciągnęły w głębiny morskie. Morze dokoła żyje; pieni się, bryzga, wdziera się na dziób i burty, ale jacht zawsze zwycięża i otrząsa wodę z siebie. Jazda ta, w tak szalonym tempie, trwała aż do rana. Osiągaliśmy chwilami szybkość do 14 mil na godzinę. A gdy się rozwidniło i wiatr nawet zesłabł, nie wytrzymał biedaczysko balon - żagiel więcej i rozdarł się, ale żeśmy go od ostatecznego zniszczenia uratowali, momentalnie spuszczając go na dół. Po tej nauczce byliśmy już ostrożni, zresztą nadchodziła druga połowa sierpnia i pogoda zaczęła się psuć.

J. Witkowski.



Intensywne suszenie tego, co za chwilę i tak będzie mokre.



Balon-żagiel prowadził nas przez Atlantyk ze zmiennemi kolejami losu.

Z ŻYCIA W. F. i P. W. W WIELKOPOLSCE

SZLAKIEM ZAPOMNIANYCH BOHATERÓW

Dzieje szczegółowe powstania Wielkopolskiego były i właściwie są po dziś dzień zupełnie nieznane szerokiemu ogółowi. Poza fragmentarycznemi wspomnieniami walk ulicznych w Poznaniu i drobnemi starciami na prowincji — nie istniało do niedawna żadne dzieło, obejmujące bezstronnie i krytycznie całość organizacji powstania, a szczególnie południowej połaci Wielkopolski, którą uważać można za właściwą kolebkę powstania. Po przewrocie bowiem w Niemczech i stworzeniu „Soldatenrat'ów" teoretyczną władzą najwyższą w Wielkopolsce była t. zw. Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu, która opanowana przez żywioły uległe wobec Niemców nietylko że nie dążyła do zbrojnego wypędzenia zaborców, lecz przeciwnie politykowała z wszelkim gwałtowniejszym odruchem ludności. W tej to „ostrożnie" usposobionej Radzie zasiadywali między innemi: Wojciech Korfanty, X. Adamski, Wojciech Trąmpczyński, Hedinger i dr. Meissner. Zasadą tej Rady były nieustanne narady i posiedzenia z Niemcami, którym konferencje przyjacielskie nie przeszkadzały wywozić codziennie całych pociągów żywności i amunicji w głąb Niemiec.

Fakt rozruchów ulicznych w Poznaniu w dniu 26 grudnia 1918 r., wywołany zachowaniem 6-go pułku grenadjerów pruskich, wracających z frontu zachodniego, zachwiał resztkami zaufania jakie miała N. R. L. wśród społeczeństwa i zmusił ją do stworzenia t. zw. „Straży Bezpieczeństwa" mającej przejmować od Niemców agendy Garnizonu Poznańskiego. Delegaci N. R. L. zjawiwszy się na zebraniu Koła Towarzyskiego w „Bazarze" pod wieczór 28 grudnia, usiłowali w dalszym ciągu odwieść przedstawicieli rozentuzjazmowanej ludności od wszelkich wystąpień a w pierwszym rzędzie od jakiejkolwiek próby tworzenia oficjalnej polskiej siły zbrojnej. Delegaci w osobach Korfantego i dr. Meissnera spotkali się ze stanowczą odprawą całego zgromadzenia, a stary Peowiak i znany poeta wielkopolski Roman Wilkanowicz rzucił im wówczas w twarz te słowa: „Nigdy rozpoczętej walki nie zaprzestaniemy, a wszyscy którzy są przeciwni, naszymi wrogami i tym kula w łeb".

Tak to było w Poznaniu. A tymczasem już na południu oddziały polskie pod dowództwem Wawrzyniaka, Wieliczki, Szlagowskiego, Prawowskiego, Modrzejewskiego i tylu innych zdobyły Skalmierzyce, podsunęły się pod Ostrów, którego załoga została bez wystrzału rozbrojona. W tymże czasie por. Szlagowski w sprytnie urządzonej „pancerce" wjeżdża na stację w Krotoszynie i usuwa z miasta cały bataljon zapasowy „Steinmetz". W czasie tego posuwania się oddziałów polskich, ginie tylko jeden żołnierz polski Jan Mertka — ginie jako 1-y powstaniec wielkopolski, zabity przez Niemców, po przejściu z patrolem granicy, obok Boczkowa pod Szczypiornem. W tym samym czasie zostają opuszczone przez wojska niemieckie powiaty: odolanowski i ostrzeszowski. Jednakże temu ostatniemu zagrażał stale, stacjonowany w Kępnie, oddział Grenzschutzu majora Lierau. Wówczas to ppor. Mierzejewski, tworząc bataljon powstańczy w Krotoszynie, nazywa go bataljonem uzupełniającym 29 p. p., dając tem samem dowód miejscowej ludności, że stanowi cząstkę regularnej armji polskiej. Nadmienić należy, że 29 p. p. stacjonujący w Kaliszu nie wiedział zupełnie o tem powiększeniu „swego" stanu. Działalność Garnizonu Krotoszyńskiego cechuje w pierwszym rzędzie stanowczość i bezpośrednie pragnienie wypędzenia z okolicy Niemców. Podczas gdy N. R. L. w Poznaniu całemi dniami konferuje z niemal już zupełnie bezsilnymi Niemcami — załoga krotoszyńska dowiedziawszy się o koncentracji oddziałów pruskich w oko-



Oddział kolarski przy Państwowym Monopolu Tytoniowym w Poznaniu przed wymarszem na ćwiczenia.

licy Freyhau. Dowództwo Straży Ludowej wysyła ultimatum do dowódcy dywizji w Miliczu—gen. v. Heyduck — na poparcie swych słów biorąc zakładników z pośród najpoważniejszych obywateli niemieckich i wysyłając ich do Szczypiorna. To śmiałe posunięcie pociąga za sobą opóźnienie wystąpienia niemieckiego, a tem samem ocala Krotoszyn.

W tym samym czasie polskie oddziały nie pozwoliły Niemcom wywozić sprzętu wojennego z Odolanowa, a na groźbę rozwiązania tamtejszej Rady Robotników i Żołnierzy, w której Polacy stanowili większość— przez Główną Radę Żołnierską w Poznaniu — powstańcy odolanowscy na czele ze swym dowódcą Witeckim, grożą użyciem siły — czem zmuszają władze niemieckie do milczenia.

Wtedy to przed wilją 1918 r. prezes Nikodem Schröder w towarzystwie 3 braci Rudowiczów z Jaskółek dokonywują zamachu na hangar wojskowy w Ostrowie — oświadczając zaskoczonej załodze niemieckiej, że są wysuniętym patrolem większych wojsk powstańczych. Zdobyto olbrzymie zapasy, 28 kuchen polowych, moc wozów i koni wpadły dzięki odwadze 4 ludzi w ręce powstańców odolanowskich. Okres od 28 grudnia do 7 stycznia mija na tworzeniu t. zw. 7-go Ostrowskiego Okręgu Wojskowego, którego komendantem zostaje ppor. Wawrzyniak, a szefem sztabu ppor. Wieliczka.

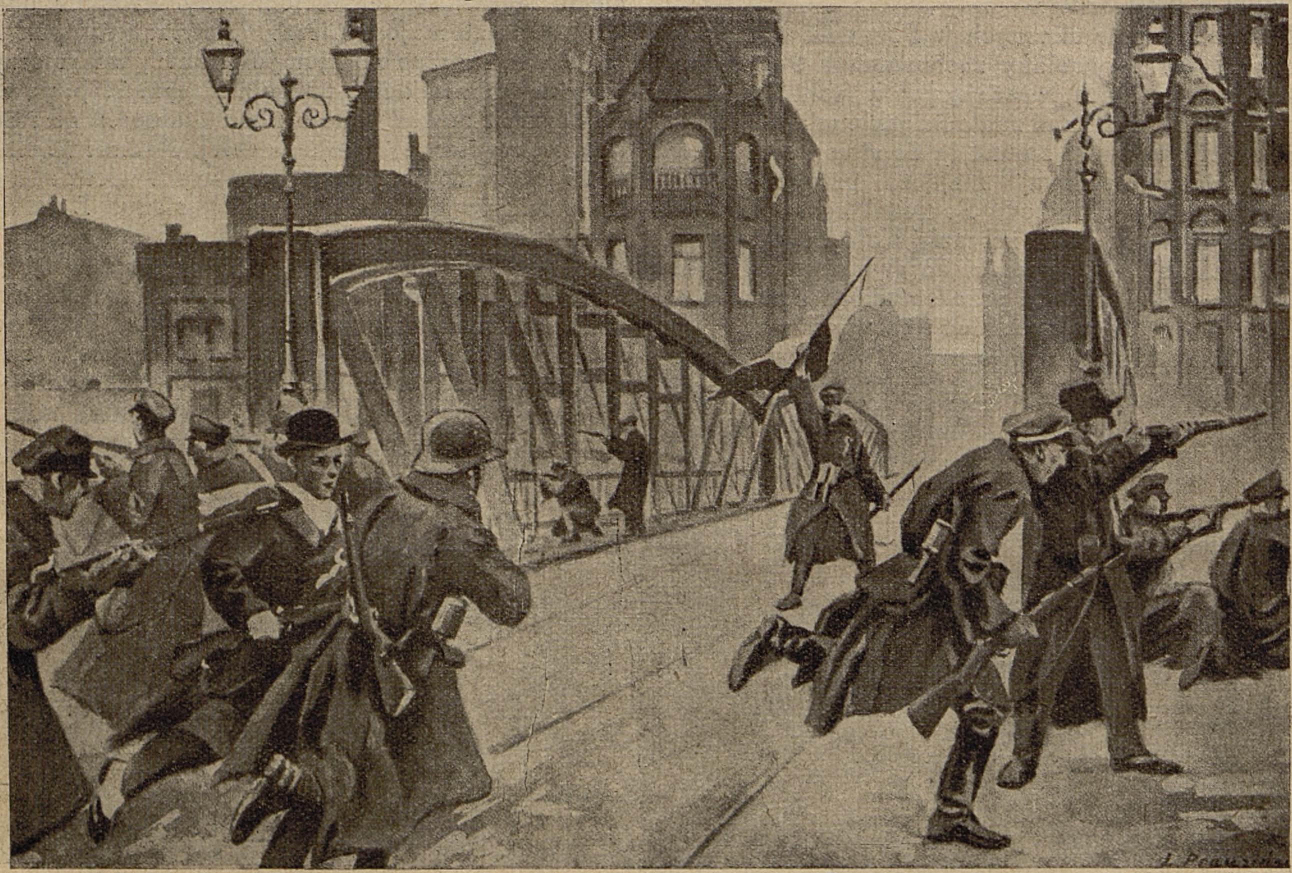
Około 10 stycznia Niemcy rozpoczynają ruch ofenzywny, i w dniu 11 stycznia zajmują Granówiec. Wówczas to szef sztabu Wieliczka wydaje rozkaz odebrania Granówca. Akcja polska prowadzona przez Feliksa Witeckiego i prezesa Schrödera rozpoczęła się w nocy z dnia 14 na 15 stycznia i została uwieńczona pełnym sukcesem. Niemcy zostali z Granówca wyparci, a Dowództwo Polskie, korzystając z jednoczesności bitwy pod Kobylogórą, wymogło na majorze Kirchbachu cofnięcie się za granicę Śląska.

Nie można pominąć milczeniem, wzruszającego w swem cichem bohaterstwie epizodu, jaki zaszedł w czasie zdobywania Granówca. Oto w trakcie samego ataku padł od nieprzyjacielskiej kuli Franciszek Sojka a konając zachęcał towarzyszy do dalszego ataku słowami: „Ja już rozmawiam z moim Bogiem, wy idźcie naprzód". 13 stycznia pada też w potyczce pod Szklarką Myślniewską Jan Kotowicz — pierwszy poległy powstaniec ostrzeszowski.

Krew poległych bohaterów znaczyła I-szy etap zwycięskiego powstania, które dzięki inicjatywie dowódców i ofiarności żołnierza rozprzestrzeniało się coraz więcej.

I niewątpliwie ten I-szy okres walk powstańczych miałby znacznie większy zasięg terytorjalny, gdyby znów nie fałszywa i niezrozumiała polityka Dowództwa Głównego, którego szef gen. Dowbór-Muśnicki, poraz drugi stosował swą kunktatorską metodę.

Bo oto Dowództwo Główne wydaje 21 stycznia 1919 r. rozkaz, który nakazuje ponowne przysiężenie żołnierzy i oficerów, już nie na ogólnie przyjętą rotę, lecz na wierność dla „Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu". Ten niesłychany rozkaz odsłaniający w całej swej ohydzie seperatystyczne dążności z pod znaku Narodowej Demokracji—spadł jak grom na oddziały powstańcze, które jak jeden mąż odmówiły złożenia drugiej przysięgi. To dopiero zmusiło Dowództwo Naczelne do odwołania swego „historycznego" rozkazu. Okres jednak starań o odwołanie tego wpłynął na zu-



Powstanie Wielkopolskie w malarstwie: Scena walk ulicznych w Poznaniu.



Zarząd garnizonu Z. S. Poznań na czele zarządów oddziałów poznańskich defiluje przed przedstawicielami władz państwowych i samorządowych.

pełną bezczynność oddziałów, które liczyły się nawet z możliwością cofnięcia się do b. Kongresówki.

Ta depresja powstańców łącznie z niezrozumiałym nakazem wypuszczenia na wolność wziętych jako zakładników Niemców krotoszyńskich, spowodowało ogromny wzrost buty Niemców, którzy „rewanżując" się zaaresztowali masę Polaków w Rawiczu — których, nieludzko się z niemi obchodząc, trzymali aż do końca marca 1919 r. w obozach w Altdamus i Sagan. (Przejścia zakładników szczegółowo opisali ks. Mieczysław Buławski i ks. Zdzisław Zakrzewski). Jednocześnie też Niemcy rozpoczęli akcję zaczepną, w rezultacie której utraciliśmy w dniu 6-tym lutego 1919 r. Zduny.

Tak skończył się I-y okres walk powstańczych, który swem bohaterstwem dał zaczątek wielkiej akcji Rawickiej — będącej uwieńczeniem całego powstania na froncie południowym.

Jerzy Olszewski.

Bibljografja:

Z. Wieliczka — Od Prosny po Rawicz—Poznań 1931 r. Wyd. Tow. dla Badań Powst. Wielkp.

Z. Wieliczka — Polska a Prusy w dobie powstania wielkopolskiego.

Ks. Zdzisław Zakrzewski — Walki o Rawicz.

Ks. M. Buławski — Miasteczko nad frontem.

PRZYGOTOWANIA DO UCZCZENIA 15-LECIA ZDOBYCIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ WIELKOPOLSKĘ.

Poraz 15-ty obchodzimy pamiętny dzień 27 grudnia, łączący się z imieniem Pierwszego Poległego w powstaniu Wielkopolskiem bohatera Poznania: Franciszka Ratajczaka. Osobny Komitet Organizacyjny, na którego czele stanął p. gen. bryg. Taczak, zajmuje się opracowaniem programu uroczystości. Przewidziana jest uroczysta msza polowa, defilada organizacyj powstańczych, jakoteż akademja, na której wygłosi przemówienie p. płk. dypl. Chulewicz, były powstaniec wielkopolski. W związku z rocznicą odbędzie się też zjazd tych wszystkich uczestników pracy niepodległościowej, którzy należąc do szeregu towarzystw patrjotycznych poznańskich, jak Towarzystwa Przyjaciół Tomasza Zana, Towarzystwa „Unja", Koła Akademików Polaków, pracą konspiracyjną „podziemną" niejako przygotowywali krok za krokiem ten wielki dzień, który pozwolił nam wypędzić Niemców z Poznania. Komitet zjazdu uczestników wspomnianych towarzystw wzywa wszystkich dawnych członków do podawania swoich adresów, celem wysłania kart uczestnictwa, na ręce p. Czesława Przepysznego, Poznań, ul. Poznańska 44, p. Konrada Ichnotaka, Poznań ul. Łąkowa 13 oraz Stanisława Nogaja, Katowice, 3 Maja 34 m. 9.

MIŁOSŁAW OTRZYMAŁ ŚWIETLICĘ STRZELECKĄ.

Nastąpiło to z okazji obchodu 15-lecia Niepodległości Polski, w obecności starosty pow. Gallasa, płk. Mazurkiewicza, radcy Bystrzyckiego z Orzechowa, hr. Mycielskiego z Wrześni i innych. Uroczystość otwarcia poprzedziło nabożeństwo a do zebranych strzelców na rynku przemówił ob. rektor Grynia, wskazując na zasługi Marsz. Piłsudskiego w odzyskaniu niepodległości. Dalszym ciągiem uroczystości był pochód strzelców z orkiestrą na czele do świetlicy, gdzie ob. prezes hr. Mycielski wygłosił okolicznościowe przemówienie. Poza tem przemawiał jeszcze płk. Mazurkiewicz. Poświęcenia świetlicy dokonał ks. wikary Müller z Miłosławia.

GRÓD HALSZKI Z OSTROGA OTRZYMUJE NOWĄ ŚWIETLICĘ.

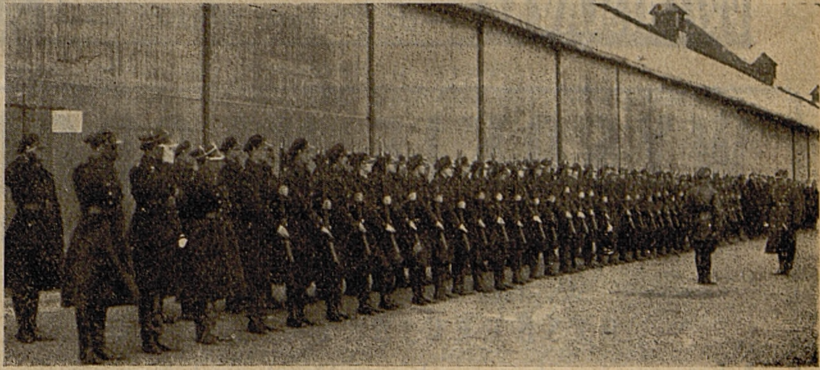
Starożytne Szamotuły dotychczas nie miały świetlicy strzeleckiej, co odbijało się na normalnym toku pracy. Obecnie nastąpiła chwalebna zmiana — otwarto własną, piękną świetlicę. Otwarcie poprzedziła msza święta. Po nabożeństwie oddziały strzeleckie przemaszerowały przed przedstawicielami władz strzeleckich i państwowych. Przed świetlicą zabrał głos ob. radca Kurnatowski, prezes Koła Pow. Przyj. Z. S., wskazując na ważność ośrodka strzeleckiego w grodzie szamotulskim. Następnie p. starosta dokonał otwarcia świetlicy. Uroczysta akademja, która zgromadziła reprezentantów wszystkich sfer powiatu, uwypukliła działalność Z. S. w powiecie, a szereg przemówień dało wyobrażenie o nastawieniu wobec Z. S. najszerszych warstw społeczeństwa szamotulskiego.

W OKOLICY POZNANIA POWSTAJĄ NOWE PLACÓWKI STRZELECKIE.

W ostatnich czasach Poznań otacza się coraz silniejszym kordonem wart strzeleckich. W Kiekrzu, znanym z pięknego jeziora, powstał nowy oddział strzelecki, którego pierwsze zebranie odbyło się 19 listopada. Na zebranie przybyły władze strzeleckie z ob. komendantem powiatowym Kwaśniewskim na czele oraz szereg gości. Na czele nowego zarządu stanął ob. Nostitz - Tokarski.

SĄD JEST NIE RYCHLIWY ALE SPRAWIEDLIWY.

Podczas koncentracji Z. S. w Poznaniu w dniu 9 lipca b. r. piękna uroczystość została zakłócona rzuceniem petard w pobliżu kina „Słońce" na Placu Wolności. Był to zgrzyt bardzo przykry w dniu, w którym strzelcy wielkopolscy chcieli za-



Raport oddziału strzeleckiego przy 3 p. lotniczym w Ławicy.

dokumentować swoją gotowość pracy dla Ojczyzny. Jak się okazało „obiecującymi młodzieńcami", którym się święto strzeleckie nie podobało byli członkowie O. W. P. Stanisław Pendkowski, Marjan Gorączniak i Franciszek Szczepaniak. Łobuzerska i brudna ta robota, która mogła spowodować poważne następstwa, doczeka się wkrótce należnej kary. Jak się okazuje, akcja była zgóry przygotowana i obmyślona. Rozprawa przeciwko zbrodniczej trójce odbędzie się niebawem.

DZIAŁ ROZRYWEK

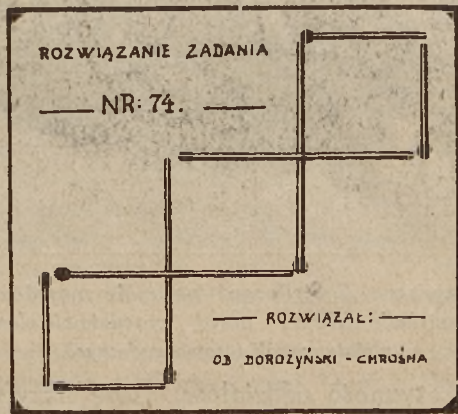
ZADANIE NR. 78. — SZUKAMY ZAGUBIONYCH PIENIĘDZY.



Franek Rzepka jest w kłopocie: idąc do świetlicy z puszką, zawierającą składki członkowskie, rozsypał na drodze złotówki. Biedzi się teraz i ogląda wokoło, by nic nie uronić. Ile jeszcze złotówek jest rozsypanych na drodze?

Termin odpowiedzi 27 b. m., nagroda — książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 zł.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 74.



Prawidłowo wykonanych rozwiązań otrzymaliśmy 73. Nieprawidłowe nadesłali: 74) ob. ob. E. i W. Pękasiewiczowie, Babiak; 75) ob. ob. Gliński i Wieczorek, Stefanów; 76) oddział w Rżące; 77) ob. Stepek, Lwów; 78) ob. Piechocki, Poznań;

Wieczne pióro wylosował ob. Sieradzan, Zbiersk.

BACZNOŚĆ, PRENUMERATORZY!

Otrzymaliśmy ze wszystkich stron liczne wezwania, by przedłużyć do **31 grudnia** b. r. termin przyznawania po **15 udziałów** za nadesłane w tym czasie całoroczne prenumeraty, gdyż wyznaczony przez nas na początku termin **15 grudnia** b. r. jest stosunkowo zbyt krótki.

Przyznając tym wezwaniom słuszność oraz chcąc jaknajwiększej ilości stałych prenumeratorów umożliwić otrzymanie po **15 udziałów** przedłużamy termin **do 31 grudnia b. r.**

Uwaga, Czytelnicy! kto więc z was nadeśle całoroczną prenumeratę do końca grudnia b. r. otrzyma całe **15 udziałów** do losowania naszych premij, czyli zyska 50 proc.

Im więcej udziałów — tem większe szanse wygrania a więc — nie zwlekajcie!

KASA CHORYCH W GNIEZNIE.

Obejmuje swoją działalnością 45.935 członków ubezpieczonych i 46.536 członków rodzin — razem 92.471 osób. Terytorjalnie obejmuje Kasa obszar miasta wydzielonego Gniezno i powiatów gnieźnieńskiego, jarocińskiego, b. pleszewskiego, średzkiego i wrzesińskiego.

Kasa pod względem terytorjalnym stoi na pierwszem miejscu w b. zaborze pruskim. Pod względem ilości ubezpieczonych obejmuje Kasa gnieźnieńska trzecie miejsce wśród Kas b. zaboru pruskiego.

Kasa posiada Oddziały Administracyjne w Jarocinie, Pleszewie, Środzie i Wrześni; Stacje Opieki nad matką i dzieckiem, oraz kuchnie mleczne w Powidzu i Czerniejewie; Stacje Opieki nad matką i dzieckiem bez kuchni mlecznej w Nekli, Kostrzynie i Sobótce. Stacje sanitarne w Kłecku, w Witkowie, Utracie, Rusku i Dobieszczyźnie.

Własna apteka kasowa znajduje się w Środzie.

Dyrektorem Kasy jest p. Inżynier Łukasz Głuszczak.

Lekarzem Naczelnym p. Dr. Józef Pajzderski.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł.. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość — 60 m/m. Od powyższych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: **Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.**

Druk. „Kadra", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

Co czytać

Władysław Jan Grabski. „BRACIA". Tow. Wydawnicze „Rój", Warszawa 1934.

Polityczne wydarzenia o doniosłem państwowem znaczeniu mają to do siebie, iż oceniać je można jedynie z perspektywy lat. Wtłoczyć w ramy powieści wypadki dla polskiej rzeczywistości tak ważkie, jak zamordowanie Prezydenta Narutowicza i maj 1926 roku — to znaczy stworzyć powieść wybitnie tendencyjną.

Cechy te posiada powieść Władysława Jana Grabskiego p. t. „Bracia". Dzieje mieszczańskiej rodziny Nowickich to tylko pretekst do wypowiadania długich, zgoła niepotrzebnie zaciemniających akcję, tyrad i odsłonięcia oblicza, wrogiego dla tych, z „majowego obozu".

Nie wdając się w dyskusję i ocenę politycznych przekonań p. Grabskiego, zajmiemy się tylko konstrukcją powieści, bo ta nasuwa wiele uwag. Książka napisana jest bardzo nierówno. Niepotrzebny zupełnie jest rozdział pierwszy z rodowodem Nowickich i Jungów. Trudno jest wymagać od autora, by prowadził swych bohaterów od kolebki aż do kresu życia, nie może ich jednak zostawiać w połowie drogi. Dochodząc do ostatniej karty myśli się mimowoli, iż to nie koniec powieści, a pierwszego tomu. Wadliwość budowy razi tem silniej, iż autor w najlepszym rozdziale „Narutowicz", pełnym plastyki i bezpośredniości uderzająco silnej, wykazał duże zdolności narracyjne i duże możliwości.

Dr. L. Krzewiński: PIERWSZA POMOC W ZATRUCIACH GAZAMI BOJOWEMI. Bibljoteczka Higjeniczna. Zeszyt XIX. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa 1933.

Na pytanie „Jak ratować zatrutych gazami bojowemi" znajdzie każdy dokładną odpowiedź w książce dr. med. Ludwika Krzewińskiego p. t. „Pierwsza pomoc w zatruciach gazami bojowemi". Praca bardzo aktualna i opracowana przystępnie, chociaż dokładnie i wyczerpująco. Na całość składa się dokładne omówienie objawów zatrucia gazami i udzielania pierwszej pomocy. Liczne ryciny ułatwiają zapoznanie się z tekstem, ilustrują szczegółowo działanie gazów na organizm ludzki i metody oraz przyrządy ratownicze.

Janina Horoch-Lieslowa. NAPRZEŁAJ PRZEZ ŚWIAT. Powieść dla młodzieży. W barwnej okładce H. Żerańskiej, brosz. zł. 3.60, opr. zł. 4.80. Wyd. M. Arct. Warszawa.

Jest to piękna i wzruszająca opowieść o losach polskiego harcerzyka, który, uciekając z ojcem przed rewolucją rosyjską gubi się w drodze i zostaje zupełnie sam wśród obcych. I odtąd chłopiec, gnany tęsknotą za ojcem, dąży uparcie do kraju i po wielkich trudach i udrękach, przemierzywszy całą Azję, przejechawszy kilka oceanów — powraca.

Claude Aveline. PODWÓJNA ŚMIERĆ FRYDERYKA BELLOT. — Tow. Wydawnicze „Rój" 1934 r.

Ostatnie nowości sensacyjno - kryminalne nie grzeszą zbytnią pomysłowością, ani głębokością psychologiczną Miłą też niespodzianką jest powieść Aveline, czyniącą zadość nawet wymagającemu czytelnikowi zarówno pod względem niepowszedniości tematu i umiejętnego ujęcia. Treścią książki jest wyjaśnienie zagadki znalezienia dwóch trupów jednego człowieka Zagadko to jest zupełnie jasno i z uwzględnieniem logiczności myślenia wyświetlona, przyczem czytelnik trzymany jest przez cały czas czytania w napięciu. Wielką zasługą autora jest pomijanie wyjść i rozwiązań idących po najsłabszej linji myślenia, umiejętność utrzymania czytelnika aż do końca książki, w nieświadomości rozstrzygania i wreszcie lekki styl. Również dużym plusem książki jest dobre tłomaczenie.

Franek Rzepka „motoryzuje się"

